

„Kobiety pracujące—są jednak nie tylko rezerwą. Mogą one i powinny się stać — przy prawidłowej polityce klasy robotniczej — prawdziwą armią klasy robotniczej, działającą przeciwko burżuazji. Wykuć z rezerwy kobiet pracujących armię robotniczą i chłopkę, działającą ramię przy ramieniu z wielką armią proletariatu — oto drugie i decydujące zadanie klasy robotniczej.”

(Józef Stalin)

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

GDĄSK, 8 MARCA 1949

Nr 66 (626)

Dziś w numerze:

TWORCZA ROLA KOBIECY
 W POLSCE LUDOWEJ str. 8
 8 MARCA W SANACYJNYM
 WIEZIENIU str. 3
 WSPOMNIENIE O BOHATER-
 KACH NIEDAWNEJ PRZE-
 SZŁOŚCI str. 4
 ZESPÓŁ PORTOWY GDĄSK
 — GDYNIA ODPOWIADA WA-
 RUNKOM PORTU BAZOWE-
 GO str. 3
 SYLWETKI PRZODOWNIC
 WYBRZEŻA str. 7

EDWARDA ORŁOWSKA

WSPÓŁZAWODNICTWEM PRACY

uczczą kobiety swoje święto

„Wzmocnionym udziałem we współzawodnictwie pracy uczymy dzień 8-go marca”.

Hasło to rzucone przez robotnice Łodzi i Katowic znalazło najszerzy oddźwięk w całym kraju. Z inicjatywą zorganizowania nowych zespołów współzawodnictwa pracy wystąpiły łódzkie włóknianki z P. Z. P. B. Nr 2. Niebawem akcja ta objęła wiele fabryk włókienniczych w Łodzi, w ciągu krótkiego czasu powstało 160 nowych zespołów, które w swych zobowiązaniach położyły szczególny nacisk na polepszenie jakości produkcji.

W woj. śląsko-dąbrowskim na hucie „Zygmunt” powstały brygady zespołowe, im. Małgorzaty Fornalskiej, Róży Łuksemburg, Hanki Sawickiej i Curis-Skłodowskiej, które współzawodniczą między sobą. Zobowiązały się one do przekroczenia normy od 8—15% i polepszenia jakości produkcji, oszczędności oraz podniesienia dyscypliny pracy. Na 27 tysięcy zatrudnionych w przemyśle węglowym kobiet — 7480 uczestniczy we współzawodnictwie.

Robotnice rolne, pracujące w państwowych gospodarstwach rolnych — zobowiązały się podnieść wydajność pracy, zwiększając plon z ha i przychód dobowy. „W przyszłym roku będziemy miały nie 303 przodownic pracy, jak obecnie — lecz 3 tysiące” — oświadczyły delegatki robotnic rolnych na swym odbytym ostatnio 1-szym krajowym zjeździe. Na konferencji delegatek kół gospodyń Z. S. Ch. województwa poznańskiego — kobiety uchwaliły przystąpić do współzawodnictwa w kontraktowaniu i chowie trzody chlewnej. Kobiety wiejskie gminy Szereniawa powiatu miechowskiego na swej naradzie m. in. uchwaliły: „Każda z nas nie tylko będzie w swoim gospodarstwie hodowała więcej niż przed wojną — ale będzie do wzmoczonej akcji przekonywała i werbowała wszystkie gospodynie wiejskie naszej gromady”.

Konkretno zobowiązania przyjęły kobiety wiejskie na setkach zebrań w całym kraju, oświadczając, że nie będą szczeniły się, aby podnieść gospodarkę hodowlaną, by tą drogą polepszyć byt materialny zarówno swój, jak i swych sióstr i braci — robotników. Ponad 4 tysiące kobiet wiejskich w województwie krakowskim wzięło udział w zebraniach, zwołanych w celu omówienia roli kobiet w akcji „H”.

Nie pozostają w tyle i pracownice umysłowe. Np. w Krakowie — w miejskiej kolei elektrycznej, w P. C. H. M. i w urzędzie wojewódzkim — pracownice postanowiły przystąpić do współzawodnictwa pracy, wypowiadając walkę marnotrawstwu i biurokratyzmowi. Uchwaliły również, za pisać się gremialnie do spółdzielni spożywców oraz zwerbować nowe członkinie do Ligi Kobiet. Na krajowej konferencji aktywistek ZNP nauczycielki zobowiązały się do spotęgowania wysiłków, by osiągnąć jak najlepsze wyniki nauczania, do zaociesniania współpracy z Ligą Kobiet i Z.

S. Ch. w akcji uświadamiającej wśród kobiet szczególnie na wsi. W hufcach żeńskich „Siuzba Polsce” — odbyły się nadzwyczajne zebrania, na których uchwalono, że młodzież żeńska uczci dzień 8-go marca wzmocnioną pracą i podjęciem szeregu akcji społeczno-politycznych.

ków, walczące o przechodni sztandar zarządu głównego Ligi Kobiet. W całym kraju odbywają się zebrania kobiet, których szczególne nasilenie przypadnie w okresie 6—13 marca. W uchwalonych rezolucjach zebrane wyrażają solidarność ze światowym obozem pokoju, ze Związkiem

osiągnięte w Polsce Ludowej. Równa płaca za równą pracę, równouprawnienie, prawo do nauki i awansu społecznego. Ochrona pracy i opieka nad matką i dzieckiem.

To były hasła, wysunięte w 1910 r. na kongresie socjalistek w Kopenhadze, który proklamował dzień 8-go marca, jako święto międzynarodowe kobiet.

O hasła te, które zrealizowane zostały jedynie w kraju socjalizmu — Związku Radzieckim i są urzeczywistniane w krajach demokracji ludowej, trwa od 40 lat zacięta walka kobiet w krajach kapitalistycznych. Kobiety krajów kolonialnych Azji Południowej i Afryki, które stanowią więcej niż połowę kobiet całego świata, żyją w warunkach na wpół niewolniczych, a często w pełni niewolniczych. Reakcyjne rządy Francji i Włoch usiłują zakazami policyjnymi i terrorem nie dopuścić do obchodu święta 8-go marca, obawiając się bojowych wystąpień kobiet, walczących nieugięcie obok wszystkich pracujących o chleb i pokój, o wolność swych krajów...

W Polsce demokracji ludowej zrealizowana została równa płaca za równą pracę. Kobieta korzysta z pełni praw na równi z mężczyzną. Rośnie nieustannie troska Rządu i Partii o matkę i dziecko, o stworzenie zdrowych podstaw dla trwałej, wielodzietnej rodziny. Otworem stoi przed kobietą droga awansu społecznego.

Z trybuny Kongresu Jedności najwyżsi dostojnicy Państwa, przywódcy Partii przemawiali, podnosząc rolę kobiet w budownictwie socjalistycznym — zachęcając do śmielszego wysuwania kobiet na odpowiedzialne stanowiska.

Realizując zadania, wytyczone przez Kongres, Partia nasza, a przede wszystkim partyjny aktyw kobiecy, zdobywa sobie coraz większe zaufanie szerokich rzesz kobiecych miast i wsi polskich. Pod przewodnictwem naszej partii rośnie z każdym dniem liczba działaczek ligowych i samopomocowych, rośnie świadomość polityczna i społeczna kobiet. Rośnie również liczba kobiet, robotnic i chłopek, pełniących funkcje sołtysów, wójtów, starostów, przewodniczących Rad Narodowych, magistrów, dyrektorów itp. 4000 kobiet uczęszcza na wyższe uczelnie, setki kobiet otrzymało odznaczenia za udział w odbudowie kraju.

Na troskę Rządu i Partii, na stopniową, lecz nieustanną poprawę bytu, kobiety polskie odpowiadają wzmocnionym udziałem we współzawodnictwie pracy.

Dzień 8-go marca stanie się bodźcem do jeszcze większej mobilizacji sił, do walki o przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, stanie się bodźcem do wzmoczonej pracy nad uświadomieniem i podniesieniem poziomu ideologicznego milionów kobiet, miast i wsi.



Zapał współzawodnictwa ogarnął wszystkie niemal ogniwa Ligi Kobiet. Współzawodniczą między sobą koła, dzielnice, powiaty, województwa. Pierwszym etapem tego współzawodnictwa jest dzień 8-go marca, drugim etapem 1 maja, trzecim — kongres Ligi Kobiet.

Na czoło współzawodniczących organizacji Ligi wysuwają się Katowice i Kra-

Radzieckim na czele. Odbywają się zbiórki na rzecz pomocy dla dzieci walczącej Grecji.

Czemu przypisać to poruszenie i zapał, który w akcji przygotowawczej do 8-go marca ogarnął dziesiątki tysięcy kobiet miast i wsi?

Kobiety polskie zdają sobie coraz bardziej sprawę, jak wielkie są ich zdobycze,

Narody całego świata w walce o pokój

NOWY JORK PAP. Przewodniczący komitetu centralnego Komunistycznej partii USA Foster i generalny sekretarz Dennis Sklerowski do prezydenta Trumana listem otwartym, w którym oznajmiają, że Partia Komunistyczna pomimo zmagających się coraz bardziej zrywania ze strony amerykańskich kół reakcyjnych będzie prowadziła nadal niezłomną walkę o pokój.

Niebezpieczeństwo ewentualnego konfliktu zbrojnego nie jest wynikiem polityki rządu radzieckiego — stwierdzają autorzy listu. Narod amerykański i Związek Radziecki nie ponoszą odpowiedzialności za obecną naprężoną sytuację, jaka zaistniała w stosunkach międzynarodowych. Cała odpowiedzialność za taki stan rzeczy spoczywa na Wain Street i na jej marionetkach. Tylko kapitalistyczne trusty w rodzaju I. G. Farbenindustrie czy koncern Dupont — ci handlarze śmierci, prowokują wojnę.

W zakończeniu listu przewodniczący Partii Komunistycznej oświadczają: „Nie bacząc na groźby przesładowania będziemy kontynuować walkę o pokój. Będziemy dążyć do tego, aby nasza ojczyzna zamiast paktu atlantyckiego podpisała pakt przyjaźni i pokoju z naszymi wielkimi sojusznikami — czasami wojny — Związkiem Radzieckim.

WIELKA Brytania
LONDYN PAP. Podano tu do wiadomości, iż wielu wybitnych intelektualistów brytyjskich, którzy brali udział w Kongresie Wroclawskim, zapowiedzieli również udział w Międzynarodowym Kongresie Intelektualistów w obronie pokoju, rozpoczynającym się 25 marca r.b.

Wśród działaczy brytyjskich, którzy zawiadomili już komitet organizacyjny o swym udziale w kongresie, znajdują się m. in. znany fizyk J. Bernal, powieściopisarz L. Golding, psycholog O. Stapledon, popularyzator nauki J. Crowther i szereg innych.

HOLANDIA
HAGA PAP. Komitet Centralny Partii Komunistycznej Holandii ogłosił odezwę do kobiet holenderskich, w której nawołuje je do przeciwstawienia się akcji podżegaczy wojennych i wzmożenia wysiłków w celu utrwalenia pokoju.

Komitet wzywa także kobiety holenderskie, aby zażądały na-

tychmiastowego wycofania wojsk z Indonezji i zaprzestania wojny na tym obszarze, prowadzonej wyłącznie w celach imperialistycznych.

BELGIA
BRUKSELA PAP. KC Belgijskiej Partii Komunistycznej uchwaliła rezolucję, w której podkreśla stanowisko partii do zagadnień stojących przed belgijską klasą robotniczą.

„Naród belgijski — głosi rezolucja — czuje się ściśle związany ze wszystkimi narodami, które zwalczają kampanię wojenną prowadzoną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Hipoteza wojny agresywnej spowodowanej przez Związek Radziecki jest absurdem. ZSRR nie jest agresorem lecz najpotężniejszym mocarstwem pokojowym na świecie. KC Belgijskiej Partii Komunistycznej oświadcza przeto, że gdyby sługusom imperializmu amerykańskiego, rządzącym obecnie Belgią udało się wciągnąć kraj do wojny przeciwko ZSRR, komunisty, a wraz z nimi olbrzymią większość belgijskiej klasy robotniczej, odmówią wzięcia udziału w tej zbrodni i będą zwalczać wszelkimi siłami wrogów narodu belgijskiego i ludzkości.

Belgijska Partia Komunistyczna na wzywa do wycofania Belgii z obozu kapitalistycznego, zagrożającego niepodległości gospodarczej i politycznej kraju oraz do wzmożenia i pogłębienia stosunków go spodarzych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

DANIA
KOPENHAGA PAP. Dziennik „Land Og Folk” zamieścił rezolucję, podpisaną przez 60 wybitnych duńskich działaczy społecznych i naukowych, którzy stanowią protest przeciwko wciąganiu Danii do agresywnego paktu północno-atlantycznego.

Autorzy rezolucji wyrażają protest przeciwko temu, iż rząd prowadzi pertraktacje w tej sprawie poza plecami narodu duńskiego i wbrew jego woli. Rezolucja domaga się wzmożenia współpracy Danii z narodami miłującymi pokój, przede wszystkim zaś ze Związkiem Radzieckim.

FINLANDIA
HELSINKI PAP. Prasa fińska zamieszcza szereg artykułów, poświęconych niedawnym oświadczeniom Thoreza, Togliattiego i Grotewohla. Dziennik „Ny Tid”

stwierdza, że wystąpienia tych trzech przywódców ruchu robotniczego w Europie zachodniej, demonstrowały istnienie aktywne go frontu pokoju walczącego z agresorami amerykańskimi i ich zwolennikami w krajach Europy zachodniej. Dziennik wskazuje na niebezpieczeństwo dla sprawy pokoju, które kryje w sobie rozniesiona na zachodzie histeria wojenna i podkreśla, że Ramadier, Spaak, Bevin i pozostali prawnicy socjaliści oddają w tej sprawie lokalne usługi wielkiemu kapitalowi amerykańskiemu.

„Ny Tid” podkreśla, że stanowisko wobec zagadnienia wojny i pokoju jest kamieniem probierczym dla każdego socjalisty. Winno ono wykazać czy zapewnienia socjalistów o pragnienie pokoju — poważne, czy też traktować je należy jako pustą frazeologię. Dziennik przypominia w tym miejscu rolę fińskich socjal-demokratów, którzy działają — rew inte-

resom mas pracujących i całego narodu.

Na zakończenie „Ny Tid” oświadcza, że stanowisko robotników fińskich wobec zagadnienia wojny i pokoju jest jasne. Będą oni walczyć o utrzymanie pokoju wraz z całym obywatelstwem demokratycznym.

AUSTRIA
WIEN PAP. Przewodniczący Partii Komunistycznej Austrii — Koepfenig — udzielił przedstawicielowi Agencji SPA odpowiedzi na pytania, dotyczące stosunków komunistów austriackich z znanymi wypowiedzi Thoreza i Togliattiego.

Koepfenig stwierdził, iż wystąpienia Thoreza i Togliattiego wywołały zrozumiałą histerię w obozie reakcji międzynarodowej gdyż wykazały, iż komunisty stanowią po stronie państwa socjalistycznego w wypadku, jeśliby imperialiści odważyli się podjąć agresję przeciwko niemu.

KOBIETY NIE ZAWIADĄ ZAUFANIA które pokłada w nich Polska Ludowa Uroczysta akademія w Warszawie w przeddzień Międzynarodowego Dnia Kobiet

WARSZAWA (PAP). Ponad 5 tys. kobiet ze stolicy i delegacji kobiet z innych miast i wsi wypełniły szczerze olbrzymią aulę Politechniki.

Uroczystą akademię, poświęconą Międzynarodowemu Dniu Kobiet, zagaja aktywistka Ligi Kobiet dzielnicy Powiśle, tow. Siwkowa, witając przybyłego na akademię przedstawiciela Rządu wicemin. Baranowskiego, przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, młodzieżowych oraz licznie zgromadzone kobiety.

Serdecznie wita tow. Siwkowa przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i delegacje kobiet czechosłowackich.

Przy hucznych oklaskach zajmują miejsca w przedwzrostu przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet dr Irena Sztachelska, wiceprzewodnicząca: wiceminister Eugenia Pragierowa, posłanka Edwarda Orłowska, sekretarz generalny Ligi Kobiet — Izolda Kowalska, wicemin. Eugenia Krasowska, prof. Zanna Kormanowa, przedstawicielki ruchu kobiecego Czechosłowacji, przewodnice pracy fabryk i kół gospodyń wiejskich.

Wśród oklasków wstępuje na trybunę wiceprzewodnicząca Światowej Federacji Kobiet wicemin. Eugenia Pragierowa. Podkreśla ona na wstępie, że 8 marca, dzień Międzynarodowego Święta Kobiet, zrodził się w walce przeciwko krzywdzie społecznej.

W roku bież. kobiety obchodzą swoje święto w chwili, kiedy linia podziału biegnie wyraźnie między obozem pokoju i postępu a obozem imperializmu i wojny. Mówczyni przeciwstawia położeniu kobiet w krajach kapitalistycznych — pozycję kobiet w krajach postępu, stwierdzając, że prawa kobiet są nieodłącznie związane z ideą sprawiedliwości społecznej. „Nie jest przypadkiem — oświadcza Eugenia Pragierowa — że pierwsze państwo socjalistyczne na świecie, Związek Radziecki, było jednocześnie pierwszym państwem, gdzie kobiety zyskały nieograniczone możliwości rozwoju”.

Zgromadzone przyjęły słowa mówczyni burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego.

Wicemin. Eugenia Pragierowa omawia następnie sytuację kobiet w Polsce Ludowej, stwierdzając, że lud obalając władzę kapitalistów i obszarników, zniósł wszystkie prawne ograniczenia kobiet.

Polska Ludowa otwiera kobiecie drogę do wszystkich zawodów, otoczyła opieką matkę i dziecko, udostępniła kobietom na szeroką skalę szkolenie zawodowe, studia na wyższych uczelniach, gwarantuje kobiecie pełnoprawne stanowisko w małżeństwie i rodzinie. Zrealizowane zostało hasło „Równa płaca za równą pracę”, o co bezskutecznie dotychczas walczyły organizacje kobiece w krajach kapitalistycznych.

W ciągu 3-4 lat istnienia Polski Ludowej, powstało kilkadziesiąt razy więcej żłobków, przedszkoli, stacji nad matką i dzieckiem.

Miliard franków w złocie usiłował przemycić „dyplomata” byłego „rządu” londyńskiego

WARSZAWA (PAP). Związek Zawodowy Pracowników Państwowych oraz Polski Czerwony Krzyż poczynił kroki, zmierzające do przyłączenia się do prowadzonej w Paryżu sprawy przeciwko b. posłowi „rządu” londyńskiego w Bernie, Tadosow.

Jak wiadomo, na jesieni ub. r. Tadosow został wraz ze swymi współnikami zaareztowany na granicy szwajcarsko-francuskiej w chwili, gdy usiłował przemycić na teren Francji złotą olbrzymiej wartości około miliarda franków.

W interesie każdego rolnika leży jak najwcześniejsze, terminowe zgłoszenie trzody chlewnej na miejsce masowych szczepień. Szczepienia poza terminem wyznaczonym dla danej miejscowości pociągają będą dodatkową opłatę za przejazd lekarza weterynarii.

WARSZAWA (PAP). Z dniem 1 marca br. rozpoczęły się w całym kraju szczepienia świń przeciwko różycy. Szczepienia przeprowadzają powiatowi lekarze weterynarii, według wskazań wojewódzkich wydziałów weterynarii. Koszt szczepienia wraz ze szczepionką i zabiegiem wynosi zaledwie 100 zł.

UROCZYSTE OTWARCIE wystawy sztuki ludowej zainaugurowało w Warszawie Tydzień Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej

WARSZAWA (PAP). Tydzień Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej zainaugurowany został dnia 7 bm. w Warszawie uroczystym otwarciem w Muzeum Narodowym wystawy czechosłowackiej sztuki ludowej.

Na otwarciu wystawy przybyli: członkowie Rady Państwa — Mieczko, ministrowie: Błochowski, Świątkowski, Szymanowski i inni członkowie Rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z dziekanem ambasadorom ZSRR Lebediewem i ambasadorom Republiki Czechosłowackiej dr. Piszkiem na czele, przedstawiciele czechosłowackiego ministerstwa informacji, członkowie prezydium Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej oraz liczni przedstawiciele organizacji społecznych i świata kulturalno-artystycznego stolicy.

Przed otwarciem wystawy zabrał głos dyrektor muzeum narodowego prof. St. Lorenz, witając w murach Muzeum wystawę, której celem jest zapoznać społeczeństwo polskie z życiem i sztuką zaprzyjaźnionych narodów Czechosłowacji.

Z kolei zabrał głos ambasador Republiki Czechosłowackiej dr. Piszek. Wystawa obecna — mówił ambasador — jest żywym świadectwem tego, że przyjaźń polsko-czechosłowacką umacniamy na gruncie wspólnych zainteresowań narodów Polski i Czechosłowacji.

Czechosłowacja, która podobnie jak Polska kładzie fundamenty pod budowę socjalizmu, otwiera szerokie możliwości dla rozwoju twórczości ludowej, — sztuka staje się niepodzielna częścią dorobku kulturalnego, którego tworcą a zarazem konsumentem jest lud pracujący.

PRAGA (PAP). 6 bm. W stolicy Moraw — Bernie — odbyła się uroczysta inauguracja Tygodnia Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej. Na akademii, zorganizowaną z tej okazji przybyli liczni przedstawiciele władz miejscowych, partii politycznych i organizacji społecznych, armii, związków zawodowych i mieszkańców Berna. Obecni byli także przedstawiciele Ambasady Polskiej w Pradze.

Nowy ambasador R.P. w Pradze Leonard Borkowicz wręczył listy uwierzytelniające

PRAGA (PAP). W poniedziałek prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald przyjął na oficjalnej audiencji nowoimianowanego ambasadora R. P. w Pradze Leonarda Borkowicza, który mu wręczył listy uwierzytelniające. Na audiencji obecni byli minister spraw zagranicznych dr. Clementis, szefowie kancelarii cywilnej i wojskowej prezydenta, oraz szef protokołu dyplomatycznego.

Kobiety polskie nie zawiodą zaufania — oświadcza Eugenia Pragierowa — które pokłada w nich Polska Ludowa. Serdeczności owacjami, przyjęty zgromadzone kobiety polskie przedstawicielki kobiet Czechosłowacji, ob. Sirovatcova. Gorącymi oklaskami przyjęto zapewnienie, złożone w imieniu kobiet czechosłowackich o nieugiętej woli wspólnej walki o pokój razem z kobietami Związku Radzieckiego, Polski i kobietami państw demokracji ludowej.

W dniu Święta Kobiet junaczki „Służby Polsce” meldują o swych osiągnięciach

WARSZAWA (PAP). W przededniu Międzynarodowego Dnia Kobiet junaczki „Służby Polsce” z całego kraju zgłosiły meldunek o wykonanych pracach. W meldunku tym junaczki stwierdzają, że w akcji trzydniówek dały dla kraju 160 tys. dni roboczych, 11 obozów społecznych objęło opieką ok. 500 wsi, niosąc pomoc biednym i średnio rolnym chłopom.

— „Dopomogliśmy — czytamy w meldunku — w zorganizowaniu 111 kół gospodyń wiejskich i 85 kół ZMP. Zorganizowałyśmy 160 świetlic i 82 kursy dla analfabetów. Udzieliłyśmy ponad 22 tys. porad sanitarnych, zorganizowałyśmy we wsiach polskich ponad 150 aptek”.

Ponad 10 tys. junaczek wstąpiło w szeregi Ligi Kobiet. W akcji solidarności zebrano 250 tys. zł. na pomoc dla wdów i sierot po walczących bojownikach demokratycznej Grecji.

„My, dziewczęta, junaczki „Służby Polsce” — czytamy w zakończeniu meldunku — zapewniamy, że wraz ze wszystkimi kobietami nie będziemy szedły siły w budowie nowej Polski — kraju sprawiedliwości społecznej i socjalizmu. Wraz z kobietami całego świata walczyć będziemy o zwycięstwo obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele”.

„My, dziewczęta, junaczki „Służby Polsce” — czytamy w zakończeniu meldunku — zapewniamy, że wraz ze wszystkimi kobietami nie będziemy szedły siły w budowie nowej Polski — kraju sprawiedliwości społecznej i socjalizmu. Wraz z kobietami całego świata walczyć będziemy o zwycięstwo obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele”.

Proces członków rady kościoła ewangelickiego w Sofii

SOFIA (PAP). W procesie grupy szpiegowskiej — członków rady kościoła ewangelickiego w Bułgarii — zakończyły się mowy oskarżenia i obrony. Sąd wysłuchał również ostatnich słów oskarżonych.

Oskarżony Nikola Michailow zwrócił się do sądu z prośbą, by dać mu możliwość odpokutowania uczynku przez dokonanie przezeń przesłuchania. Oskarżony Janko Iwanow oraz Wasyl Złupkow przyznali się do otwarcia drzwi. Pozostali oskarżeni również wyrazili swą skruchę i zwrócili się do sądu z prośbą o miłosierdzie.

WNIOSEK. — Niska opłata za pracę kobiety w porównaniu z pracą mężczyzny jest z podstaw kapitalistycznej eksploatacji robotników. Przedstawiciele lewicy „zachodniej demokracji” raz jeszcze pokazali, jak cynicznie oddają na paswie mo-nopolu zasady Karły ONZ i nieistniejące prawo milionów ludzi pracy.

Usunięcie ucisku kolonialnego warunkiem rozwoju krajów zacofanych Wystąpienie delegata radzieckiego w Radzie Gospodarczo-Społecznej

NOWY JORK (PAP). Na kolejnym posiedzeniu Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, poświęconym sprawie rozwoju gospodarczego krajów zacofanych, wystąpił delegat ZSRR Carapkin, który poddał krytyce stanowisko amerykańskie i wysunął propozycję radziecką.

Carapkin podkreślił w swym przemówieniu, że odpowiedzialność za opłakany stan gospodarki krajów zacofanych ponoszą przede wszystkim państwa kolonialne, które prze-

kształciły wspomniane kraje w źródła surowców i ryki zbytu swej produkcji, hamując wszelkimi sposobami rozwój ich własnego przemysłu. Obowiązkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest zmniejszyć taki stan rzeczy i umożliwić krajom zacofanym rozwój gospodarczy.

Następnie przedstawiciel radziecki skrytykował szczegółowo propozycje amerykańskie w sprawie udzielenia pomocy krajom zacofanym, wykazując, że stwarzają warunki, w któ-

rych kapitał zagraniczny w dalszym ciągu posiadałby wpływ decydujący na życie gospodarcze tych krajów.

W zakończeniu przedstawiciel ZSRR sformułował radziecki punkt widzenia, z którego wynika, że:

a) Związek Radziecki wypowiada się za udzieleniem w szerokim zakresie pomocy gospodarczej obszarom zacofanym pod warunkiem, że pomoc ta będzie sprzyjała ich rozwojowi i niezależności.

b) pomoc taka powinna przyczynić się do rozwoju przemysłu i gospodarki rolnej wspomnianych obszarów.

c) pomocy tej nie powinny towarzyszyć żadne warunki polityczne — gospodarcze, lub wojskowe.

Literaci polscy potępiają zbrodnie faszystów greckich

WARSZAWA (PAP). Związek Literatów Polskich, przysyłając się do głosów protestu przeciwko zbrodniom faszystów greckich, przyjął rezolucję, która głosi m. in.:

Zwycięski pochód Greckiej Armii Wyzwolenczej wywołuje bezsilny gniew i wściekłość faszystowskiego rządu greckiego, znieważonego przez warstwy ludowe własnego społeczeństwa. Popierani przez protektorów amerykańskich greccy reakcyjniści usiłują utopić wolnościowe dążenia narodu greckiego w potokach krwi.

Codziennie dochodzą nas wieści o nowych zbrodniach re-

żimu Sofilis, a ostatnio wstrząsnęła światem wiadomość o zamordowaniu generalnego sekretarza Greckiej Konfederacji Pracy — Mitsosa Papagiasa. Jeszcze nie ostryła krew tej ofiary, a już dowiadujemy się o nowej zbrodni, planowanej przez greckich faszystów. Gotuje się zamach na dziesięciu przywódców Greckiej Federacji Marynarzy, których sąd wojskowy w Atenach skazał na śmierć jeszcze w listopadzie ub. roku. Na skutek interwencji Związku Radzieckiego, Polski i krajów demokracji ludowej w ONZ oraz w skutek protestów postępowej opinii całego świata, egzekucja marynarzy greckich została odroczone. Siepacze nie zrezygnowali jednak ze swych krwawych zamierzeń. Związek Literatów Polskich wyraża najgłębsze oburzenie z powodu niezliczonych zbrodni faszystów greckich i wzywa demokratyczne siły kraju i zagranicy do dalszej wzmożonej walki o uniemożliwienie barbarzyńskich przywódców greckich marynarzy oraz ich towarzyszy, zapelniających więzienia greckie.

Przed wyborami samorządowymi we Francji

We Francji rozpoczęła się kampania wyborcza do wyborów samorządowych, które odbędą się dnia 20 i 27 marca.

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Francji M. Thorez otworzył kampanię wyborczą przemówieniami w Viersen i Eymoutiers. Przewodniczący parlamentarnej grupy komunistycznej Duclos wygłosił przemówienie w Concarneau. Streszczenie przemówień podamy jutro. (PAP)

Twórcza rola kobiety w Polsce Ludowej

W huku setek krosień, w bańkach miedzi, w przędzalni, pochylone nisko nad maszyną w fabrycznej szwalni, czy nad frezarką w fabryce metalowej — pracują kobiety. Spotykamy je dzisiaj w każdym zakładzie pracy i na wszystkich stanowiskach i to pracujące nie mniej wydajnie od mężczyzn nawet w tych zawodach, które przed wojną uchodziły za typowo męskie, jak np. górnictwo, czy przemysł metalowy.

Polska Ludowa, jako jedno ze swych haseł programowych wysunęła zasadę całkowitego równouprawnienia kobiety i realizuje ją z całą konsekwencją. Nie ma bowiem socjalizmu bez kobiet — jak stwierdził Lenin. I nie ma pełnego równouprawnienia kobiety bez socjalizmu.

W r. 1937 zatrudnialiśmy w przemyśle 150 tysięcy kobiet, obecnie zatrudnionych tam jest 335 tysięcy, a niemal 850 tys. zorganizowanych jest w Związkach Zawodowych, kobiety aktywizują się coraz bardziej w pracy związkowej i liczbą ich w Radach Zakładowych i władzach Związków Zawodowych coraz bardziej odpowiada ilości zatrudnionych.

W technice przemysłowej, gdzie najzdolniejsi robotnicy przygotowują się do objęcia odpowiednich dla ich zdolności stanowisk — dają się również ostatnio zauważyć znaczny wzrost odsetka kobiet. I tak np. w technikum włókienniczym w Łodzi podczas gdy na pierwszym turnusie ilość słuchaczek — kobiet nie przekraczała 8 proc. — obecnie jest ich około 20 proc.

Mocną pozycję mają kobiety we współzawodnictwie pracy. Nazwiska przodownic pracy takich jak Switoniakowa, Gółygowska, Gierowa — znane są w całej Polsce na równi z nazwiskami przodowników pracy Bugdola, czy Zielińskiego.

W przemyśle węglowym bierze m. in. udział we współzawodnictwie pracy 7480 kobiet. Ostatnio spośród przodownic, pracujących w kopalniach, wysunęło się na czoło ponad 4500 kobiet, które wykonują nową normę średnio w 150—160 proc.

Poważne wyniki uzyskują również przodownice, zatrudnione w zakładach pomocniczych przemysłu węglowego. I tak w fabryce maszyn „Mój” najwzrostła Elżbieta Garus wykonuje ostatnio normę w 172 proc. frezarka Lucja Burczyk wykonuje 115 proc. nowej normy.

W fabryce maszyn i sprzętu górniczego „Montana” spawaczka Poksowa uzyskała 122,5 proc. normy, tokarka Jadwiga Rojek — 116,3 proc.

Wzrasta również stale polityczne uświadomienie kobiet. Rosną szeregi kobiet aktywnych partyjnych i wśród delegatów na Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych wielce bardzo było kobiet, zasłużonych działaczek partyjnych i przodownic pracy.

Mianowanie doświadczonych i zdolnych robotnic na odpowiedzialne kierownicze stanowiska w przemyśle nie jest jedynym wyrazem awansu społecznego kobiet w Polsce. Polska Ludowa wciąga coraz więcej

kobiet w proces produkcji, dając masom kobiecym możliwość pogłębiania swej wiedzy, uzyskanie lepszych, kulturalniejszych warunków życia, wyrwanie je z letargu zapadłych wieś, zasiedlonych miasteczek do pełnego, pożytecznego życia. Szczególnie mobilizując działaczkę Partia, przekształcającą kobietę w aktywnego członka społeczeństwa, otwierając przed nią nowe horyzonty i nowe możliwości.

Rośnie ilość kobiet w szkołach partyjnych i rośnie ilość uświadomionych kobiet na wsi, która pod tym względem była u nas szczególnie upośledzona. Podczas wyborów Związku Samopomocy Chłopskiej do zarządów gromadzkich i gminnych ilość wybranych kobiet sięgała w niektórych województwach 19 proc. (n. p. szczecińskie), 16,1 proc. (wrocławskie), 15 proc. (katowickie), i t. p. Ilość członkiń kół gospodyń ZSCh wzrosła w ciągu ostatniego roku z 35.151 członkiń do ponad 190.000 członkiń.

Nie ma w Polsce stanowisk niedostępnych dla kobiet. Miejska Rada Narodowa w Kra-

niku dokonała wyboru przewodniczącego MRN w osobie Heleny Bonaszczak. Burmistrzem miasta Kwidzyna została tow. Krupowa, znana z intensywniej pracy w dziedzinie opieki społecznej i Lidze Kobiet. Prezydentem m. Poznania jest również kobieta.

Doniosły jest wkład kobiet polskich w podnoszeniu poziomu gospodarczego i kulturalnego naszego życia zbiorowego. Opieka nad matką i dzieckiem w organizujących się coraz liczniej ośrodkach zdrowia, dziecięcych i żłobkach, budowanie świetlic i domów kultury, uczestniczenie i popieranie wszelkich, podejmowanych przez Rząd, wielkich akcji, mających na celu ochronę interesów świata pracy — oto odcinki działalności polskich kobiet. Coraz czynniejszy zaś i coraz liczniejszy udział kobiet w przebudowie gospodarczej i społecznej naszego kraju świadczy najlepiej o tym, jakie Polska Ludowa otwiera przed kobietami możliwości.

BGR



DOLORES IBARRURI — LA PASSIONARIA
Bojowniczka demokratycznej Hiszpanii, vice przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet

Dziewięćdziesiąt milionów

Kobieta radziecka — żona i matka, robotnica i chłopka, lekarzka i nauczycielka — była dla nas wielką tajemnicą w okresie międzywojennym. Poprzez mur chiński, którym rządy sanacyjne starały się odgradzić nas od ZSRR, skąpo docierały słowa prawdy o nowym życiu kobiety w młodym państwie radzieckim. Klika reakcyjna, rządząca Polską przed wojną, usiłowała karmić nas oszczerstwami o „nacionalizacji kobiet”, „odbiuraniu dzieci rodzicom” i tym podobnymi bredniami, szerzonymi z całą rozmyślnością.

A przecież opieka nad macierzyństwem w ZSRR stoi najwyżej na świecie; rodzina, jako podstawowa komórka społeczeństwa, otaczana jest przez państwo socjalistyczne najtroskliwszą opieką; dzieci radzieckie otrzymują wszystko najlepsze i najpiękniejsze co kraj może im ofiarować...

W ciągu trzydziestu z górą lat istnienia Związku Radzieckiego wytworzył się tam nowy typ kobiety-obywatelki. Dziewięćdziesiąt kilka milionów kobiet zamieszkuje niezmiernie szerokie państwo socjalizmu. Są wśród nich uczucie o światowej sławie i zwy-

kłe gospodynie domowe, znakomite przodownice pracy w polu i przy warsztacie, kobiety-inżynierki, budownicze, kolejarzki, przewodniczące rad miejskich i kołchozowych, dyrektorowice fabryk, kobiety-szoferki, mechaniki, geologowice. Należą do kilku-

dziesiątu narodowości, mówią kilkunastoma językami, mieszkają w gorącym klimacie wybrzeża Morza Czarnego i pod biegunem, na szczytach Pamiru i w wypalonych słońcem stepach, na żywej ziemi ukraińskiej i w tajdze...

Niektóre z nich widzieliśmy w Polsce: na konferencji młodzieży demokratycznej w Warszawie witano z największym szacunkiem młode przodownice pracy w ZSRR; entuzjazm wśród włókienników łódzkich wywołała słynna tkaczka-rekordzistka, Natalia Dubińska, która zademonstrowała pracę na 16 warsztatów; lekkoatletki radzieckie pobili rekordy światowe na naszych stadionach; tłumy publiczności oklaskiwały tancerki i śpiewaczki radzieckie.

A jakie są te inne, te, których nie widzieliśmy w Polsce? Kobieta radziecka to prawdziwa patriotka. Umie przodować w pracy a jednocześnie wzorowo wychowywać dzieci i być przyśłowio dobrą gospodynią. Żyje w kraju całkowitego, rzeczywistego równouprawnienia kobiet — i potrafi z tego korzystać w całej pełni. Są zawody w ZSRR (np. medycyna, czy nauczycielstwo), w których kobiety stanowią olbrzymią większość.

Potrąfiły też wykazać, że nie są gorszymi szoferkami lub traktorystkami niż mężczyźni, a przy obrabiarce i tokarce nie ustępują ko-

legom; że kobieta-konstruktor lub majster cieszy się wielkim poważaniem wśród robotników — jeśli umie pracować... A pracować one umieją.

Nieograniczone możliwości stoją przed młodą dziewczyną z kołchozu czy wielkiego miasta: przy wyborze zawodu zastanawia się ona nad takimi perspektywami, które nie przychodzą nawet do głowy dziewczętom w krajach kapitalistycznych. Może zostać geologiem, poszukującym nowych źródeł ropy; może kierować obserwatorium astronomii; może być pilotką samolotu; może uprawiać plantacje ryżu w Uzbekistanie; może budować elektrownie lub zakładać nowe miasta; może zostać operatorem filmowym lub kapitanem statku... Wszystko stoi przed nią otworem!

Wychodzą zamaż młodo i są najlepszymi żonami i matkami. Są dobrymi gospodyniami. Gotują, wysmieniciele: nie ma chyba kobiety w ZSRR, choćby najbardziej zapracowanej i zajmującej najwyższe stanowisko, która nie miałaby swoich własnych, wyjątkowych przepisów na ciasto lub konfiturę... Nie zgodzę się też nigdy z twierdzeniem, że kobieta radziecka „nie umie się ubierać”. Czarnobrewa Ukrainki, eleganckie smutki Leningradki, wdzięczne Gruzinki, opisywane przez podróżnych z całego świata, mają nie mniej czaru niż... Warszawianki. Tylko może poświęcają mniej czasu — i pieniędzy — kaprysom mody.

Umieją za to wykorzystać każdą wolną chwilę w bardzo użytecznych celach: widziałam szoferkę ciężarówki w Kijowie, czytającą na postoju Balzaka, windziarkę w hotelu „Moskwa”, w przerwach między jedną jazdą, a drugą czytającą Maupassanta! Spytałam ją, dlaczego nie Majakowskiego lub Gorkiego. Odpowiedziała mi spokojnie: „Bo ich już dawno przeczytałam”.

Spokojna, uśmiechnięta, nigdy nie narzekająca na drobne niewygody, dzielna i pracowita, świadoma i pewna swych praw i obowiązków — oto jaką jest nasza najbliższa sasiadka, kobieta radziecka.

Irenez Dobosz.

8 marca w sanacyjnym więzieniu

Było to 8 marca 1935 r. Jak co dnia w więzieniu łódzkim, o świecie rozlega się alarm więzienny pobudki.

Dzisiaj cała komuna przygotowuje się do manifestacji w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet. Zamknięte i nieludsko szycanowane przez sanacyjnych oprawców, więźniarki polityczne, dzień ten w więzieniu czeka niezłomna walka. Plan akcji rozpracowany w szczegółach jeszcze poprzedniego dnia przez starostę i otmuły dotarł już do wszystkich cel, do wszystkich komórek naszego partyjnego życia w więzieniu. W dniu 7 marca przygotowane zostały czerwone kokardki, które sporządzać trzeba było z kosał i farbować własną krwią. Wierzę, że to bardzo boli, gdy się samą siebie tłucze pięścią w nos tak, żeby zaczęła płynąć krew.

Towarzyszka Jasza dała nam referat o znaczeniu ruchu kobiecego na całym świecie. Długa i ożywiona dyskusja wypełniała cały niemal dzień. W podniosłym nastroju gotowe na wszelkie szczyty ze strony władz więziennych, czekamy na apel rannego. Telefonicznie celi Nr. 24 tow. Adela, na czele wszystkich wsłotowarzystek, odwieściła uderzonych w czerwone kokardki, melduje uroczyste naczelnikowi więzienia Polakowi (znanemu białogwardziście i katowi), że dziś obchodzimy Międzynarodowy Dzień Kobiet, wielkie i boje światło wszystkich ludzi pracy, wszystkich kobiet, miłujących wolność i pragnących pokoju. Zamknięte w więzieniach kapitalistycznych — wraz z towarzyszkami na wolności, wyrażamy protest przeciwko uciskowi klasy robotniczej, przeciwko przygotowaniu do wojny ze Związkiem Radzieckim, domagamy się równej płacy za równą pracę kobiet i młodzieży. To oświadczenie naszej delegatki wywołało a-tak furii naczelnika, który brutalnie schwył za włosy, tow. Adela i z miejsca wpakował ją do „kareru”. Wszystkie pozostałe towarzyszki zostały zbite i wiele pokaleczonych.

Bestialstwa i znęcanie się naczelnika i strażników nie zalamaly nas, a przeciwnie — nasza postawa stała się jeszcze bardziej bojowa. Z zacisznymi pieśniami, z czerwonymi kokardkami na piersiach wyszliśmy na „spacer”. Tu znów wyłamyaliśmy się z obowiązującego regulaminu więziennego chodzenia „gestem” i zaczęliśmy chodzić trójkami, śpiewając bojową pieśń:

Nie masz to bracie, jak w komunie
W gronie z hartowanych dusz
Nas nie zgnębią prowocy i szpicle
Ducha, co się w masach tli...

Demonstracja i pieśń nasza zostały szybko przerwane. Wpadli krwawi oprawcy i gwałtem wpełnili nas do celi. Tam już uprzednio, wyłamało kilka wiader cuchnących pomoy i wpuszczono gaz łzawiący. Cierpienia towarzyszek nie miały granic. Trzy dni i trzy noce spędziliśmy w niesamowitym smrodzie, a od jadłowitego gazu oczy puchły i łzały.

Mimo bólu i cierpienia kobiety zbliżyły się do okna i słuchały odgłosów odbywającej się w tym czasie demonstracji ulicznej. Robotnicy, kobiety i młodzież maszerowali blisko więzienia. Dochodziły nas hasła „Przec z szarystowskimi więzieniami”, „Przec z wojną ze Związkiem Radzieckim”. Entuzjastycznie podtrzymywaliśmy usłyszane z ulicy hasła. Nastroj w celi znów ożywił się. Tow. Marylka zaintonowała pieśń:

W komunie dziś radosny dzień
Na wolność ktoś wychodzi.
Wiece na bok troski, smutek, cieni,
Niech radość dzień nam osiódzi,
Bo im tam więcej, a nas mniej

Tym przedziej wolni będziemy. Nasze święto M.D.K., nasza walka kobiet, nie była nigdy odosobniona. Znajdowała ona zawsze najszerzszego zrozumienie i poparcie u towarzyszy na męskich oddziałach, którzy walczyli wspólnie z nami.

Dzisiaj są to już tylko wspomnienia. Walka, ofiary, cierpienia i bohaterstwo tysięcy ludzi pracy — kobiet i mężczyzn, przyniosły zwycięstwo. Ale walka trwa nadal. W tym roku Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzimy pod znakiem walki o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego,

pod znakiem walki mas pracujących całego świata przeciwko podżegaczom wojennym. Waleczymy o pokój, o lepszą i spokojną przyszłość naszych dzieci, o zwycięstwo ustroju sprawiedliwości społecznej — o socjalizm.

KO-JA

Bojowniczki demokratycznej Grecji trwają na swym posterunku

Podczas mojej podróży po obszarze Wolnej Grecji byłem zaskoczony olbrzymią rolą jaką spełniają kobiety we wszystkich dziedzinach życia. Kobiety Walczącej Grecji uprawiają pola, zajmują się dostawami żywności i amunicji dla Armii Demokratycznej, są sanitariuszkami, są też w pierwszych szeregach walczących żołnierzy.

W wielu miejscowościach Wolnej Grecji wszyscy mężczyźni zdolni do pracy wstąpili do Armii Demokratycznej. W tych miejscowościach na barkach kobiet spoczęła odpowiedzialność za uprawę pól i hodowlę bydła.

Najbardziej jednak zadziwiający jest udział kobiet w szeregach walczących żołnierzy. Życie w oddziałach Armii Demokratycznej jest ciężkie i kobiety nieprzyzwyczajone do trudów życia obywatelskiego mogłyby się łatwo załamać.

Dowództwo Armii Demokratycznej wydało nawet wezwanie do kobiet, aby opuściły frontowe oddziały i poświęciły się pracy, która bardziej im odpowiadała. Wezwanie to jednak nie odniosło żadnego skutku. Kobiety Walczącej Grecji chcą tak samo, jak ich ojcowie, mężowie i bracia, walczyć o wolność swego narodu z bronią w ręku.

Przykładem działalności kobiet

greckich są trzy siostry, które spotkałem w czasie swoich podróży: Elpidia, Marietta i Alexandra.

Marietta spotkałem we Wschodniej Macedonii. Jest ona porucznikiem Armii Demokratycznej i już dwukrotnie została odznaczona za męstwo. Elpidia, 18-letnia dziewczyna od dwóch lat już walczy w szeregach Armii Demokratycznej. Niedawno, gdy jej dowódca oddziału został zabity, Elpidia objęła dowództwo nad 40 ludźmi i przez cały tydzień prowadziła ich do walki. W czasie bitwy Elpidia została ciężko ranna i odwieziona do szpitala. Lekarze zabronili jej powrotu na front. Gdy oznajmiono jej o tej decyzji, Elpidia rozplakała się, ale teraz uczy się w szkole pielęgnarskiej.

Alexandra, najmłodsza z trzech siostr, bo licząca zaledwie 16 lat, została ranna już w czasie pierwszej potyczki, blisko Salonik. Musiano jej amputować nogę. „Jest to cena, którą musimy zapłacić za wolność” — powiedziała doktorowi, gdy jej o tym oznajmili.

Wiele z kobiet, biorących udział w walkach Armii Demokratycznej, zna wojenne rzemiosło od dawna. Przed tym, nim wstąpiły w szeregi Armii Demokratycznej, były one członkami EPON, demokratycznej organizacji młodzieży

Obecnie najwyższą stopniem w Armii Demokratycznej jest **Klonika Papadopoulou**, 21-letnia ochotniczka z Północnej Tesalii, która od dwóch miesięcy jest już kapitanem. Kilkanaście kobiet znajduje się obecnie na specjalnym kursie oficerskim.

Żołnierze Armii Demokratycznej lubią swoje towarzyszkę broni. „Kobiety greckie w szeregach Armii Demokratycznej — powiedział mi jeden z wyższych oficerów — nie rzadko prześcigają męstwem i odwagą swoich towarzyszy”.

KLARA ZETKIN przemawia przeciwko wojnie

W roku 1910 na Kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej w Bazylei, komunistka niemiecka Klara Zetkin zabrala głos w imieniu kobiet socjalistek.

Za Paul Aragonem (Dzwony Bazylei) cytujemy wyjątki tego przemówienia.

„Gdybyśmy my, matki, budziły w naszych dzieciach jak najgłębszą nienawiść do wojny, gdybyśmy wyrabiali w nich od najmłodszej młodości poczucie sumienia i braterstwa socjalistycznego, nadszedłby czas, gdy w godzinie najgroźniejszego niebezpieczeństwa nie byłoby na ziemi mocy, zdolnej wyrwać ten ideał z ich serc. Wtedy, w dobie niebezpieczeństwa i najstraszniejszego zatargu, dzieci nasze myślałyby przede wszystkim o swym obowiązku człowieka i proletariatu”.

Gdybyśmy my, matki, powstały przeciw rzeziom, to nie dlatego, że w naszym egoizmie i słabości byłoby niezdolne do wielkich ofiar dla wielkich spraw, dla wielkiego ideału: przestaliśmy twarzą szkołę życia w społeczeństwie kapitalistycznym i w tej szkole staliśmy się bojowniczkami...

„Toteż możemy stanąć śmiało do naszej własnej walki i paść, jeśli potrzeba, dla sprawy wolności...”

W WALCE O POKÓJ

Kobiety radzieckie są w pierwszych szeregach kobiet walczących na całym świecie o trwały pokój. Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna rozbiła okowy wielowiekowego ucisku i bezprawia kobiet, otwierając przed nią na oścież wrota do aktywnej



Nina Popowa
przewodnicząca analityczystowskiego
Związku Kobiet Radzieckich

działalności państwowej i społecznej. W warunkach radzieckiego ustroju społecznego kobieta rozwinięła drzemające w niej bogactwo sił duchowych, stała się aktywną uczestniczką i świadomą twórczynią nowego życia socjalistycznego.

W trudnych latach ostatniej wojny kobiety radzieckie odkryły się chwałą. Od pierwszej chwili wybuchu wojny na wezwanie Stalina miliony kobiet poszło do fabryk, do ferm i na pola kółchozowe, aby zastąpić walczących mężczyzn.

Walcząc w szeregach armii, pracując w fabrykach i na polach ZSRR, miliony kobiet radzieckich wykazywały zwycięstwo nad wrogiem. Wytrwałość, męstwo i pracowitość kobiet odegrały wybitną rolę we wzmacnieniu zaplecza Związku Radzieckiego. Kobiety radzieckie opanowały najtrudniejsze zawody.

Podwajały i potrajały swe siły, wypracowując nowe metody podwyższenia wydajności pracy, przystępując do współzawodnictwa pod hasłem „Wszystko dla frontu”, „Wszystko dla zwycięstwa”.

Tak np. Brygada młodej dziewczyny rodem z Uralu, Warii Izotowej, w ciągu jednego roku wyprodukowała ponad plan ilość automatów wystarczającą na uzbrojenie całej dywizji. W tkalniach Iwanowskich robotnice wyprodukowały około 3 miliardów metrów tkanin na potrzeby frontu i ludności cywilnej.

Setki tysięcy kobiet zatrudnionych w transporcie kolejowym i wodnym dawało w czasie wojny przykłady ofiarnej pracy, wytrwałości i odwagi. Tuż przed wybuchem wojny córka Czułnicka, została maszynistką lokomotywy towarowej. Podczas wojny ta kobieta-maszynista pełniła odwrotnie

swe obowiązki pod ostrzałem artyleryjskim i wśród wybuchów bomb prowadziła pociągi z transportami broni i amunicji na linię frontu. Helena Czułnicka została odznaczona Orderem Lenina i Złotą Gwiazdą Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Kobiety-kolchożnice toczyły równie bohaterską walkę. I jeśli w ciężkim okresie wojennym kraj nie odczuwał szczególnych trudności w zaopatrzeniu frontu i zaplecza w żywność, to jest w tym ogromna zasługa kobiet wiejskich. Zastępując mężczyzn walczących na froncie, kolchożnice wzięły na swe barki główne brzemie pracy na roli. Około 200.000 chłopek zaangażowało w tym czasie na stanowiska przewodniczących i brygadzystów kolchozowych. Prawie 100.000 pracowało jako buchalterki i biurolistki, przeszło 100.000 jako specjalistki w dziedzinie zootechniki i kierowniczki ferm hodowlanych, przeszło milion kobiet jako traktorzystki i kombajnery.

Historia drugiej wojny światowej zachowała pamięć o bohaterskich czynach lotniczek kobiecego pułku bombowego i jej dowódcy, Eudoksj Berszańskiej. W ciągu 4 lat wojny kobiecy pułk lotniczy przeżył chwalebny szlak bojowy od Kaukazu poprzez Kubań, Krym, Ukrainę, Białoruś, Polskę, Prusy Wschodnie, Pomorze. Wiele lotniczek wykonało w ciągu tego okresu po 800—900 startów bojowych.

Już w czasie wojny pułk otrzymał 21 listów dziękczynnych od generalissimusa Stalina. 30 lotniczek otrzymało zaszczytny tytuł Bohaterów Związku Radzieckiego. Ordery bojowe zdobyła pierwsza 200 lotniczek tego słynnego pułku.

Niesmiertelną sławę zyskały 2 towarzyszkich broni wyborowe strzelczynie: Natasza Kowszowa i Maria Poliwanova. Z ich rąk zginęło 300 Niemców. Otoczone, pierścieniem wrogów, dziewczęta walczyły do ostatniego naboju, po czym przekładając śmierć nad hańbiącą niewolę, zginęły od wybuchu ostatniego granatu.

Waleria Gnarowska okryła się nieśmiertelną sławą na polu walki. Gdy dwa „Tygrysy” przerwały linię obrony i skierowały się ku pozycjom pułku radzieckiego, Waleria Gnarowska z pekiem granatów w ręku rzuciła się pod gasienice pierwszego czołgu. Czołg został unieszkodliwiony.

Również w szeregach partyzantów walczyły tysiące kobiet.

Za odwagę i bohaterstwo w walce z najeźdźcą odznaczono orderami i medalami radzieckimi 120 tys. kobiet, 69 kobietom nadano zaszczytne tytuły Bohaterów Związku Radzieckiego.

W ogniu drugiej wojny światowej ze szczególną wyrazistością uwidoczniło się obojętne moralne kobiety radzieckiej, jej wysoki poziom

ideowy, wytrwałość, męstwo, oddanie i miłość ojczyzny — wszystkie te cechy, które wychowała w niej partia komunistyczna, partia Lenina—Stalina.

Odniosłszy wielkie zwycięstwo nad najeźdźcami faszystowskim naród radziecki powrócił do pokojowej pracy twórczej, poświęcając swe siły utrwaleniu i rozwojowi socjalizmu. Kobiety

radzieckie nie szczędzą i obecnie sił w walce o powojenny rozkwit gospodarki i kultury swego kraju. Dzięki ofiarnej pracy kobiet staje się bliższy dzień zbudowania komunizmu w kraju radzieckim, tej potężnej ostoji pokoju i bezpieczeństwa, wolności i niezawisłości narodów.

A. Araiowiec

Kobiety-Polki bojowniczkami o słuszną sprawę

Wspomnienie o bohaterkach niedawnej przeszłości

Możnaby przytoczyć długą listę kobiet, które dały piękne dowody odwagi i poświęcenia w walce o wyzwolenie człowieka z ucisku kapitalistycznego, o realizację idei pokoju i niepodległości.

Z walką o wyzwolenie społeczeństwa wiązały one walkę o równoprawność, o wyrównanie wieloletniej niesprawiedliwości, w stosunku do kobiet traktowanych jako drugorzędny element w społeczeństwie.

Do rzędu takich bohaterek należą Wacława Marek, popularnie zwana Wacką. Tow. Wacka, to córka działaczki lewicowej, robotnicy fabrycznej z Częstochowy.

Od wczesnej młodości (było to zdalej się w r. 1930), jako członkini Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, Wacka bierze bezpośredni udział w akcjach strajkowych, w uświadamianiu i organizowaniu młodzieży do walki z sanacją, za co sięgana jest nieustannie przez granatową policję.

W 1939 r., gdy wojska niemieckie szły lawiną na wschód, tow. Wacka znalazła się we Lwowie i tam przystąpiła do pracy. Powierzono jej bardzo odpowiedzialny odcinek działania na terenie Związków Zawodowych Lwowa. Odwiedzała więc fabryki, rozmawiała z robotnikami, troszczyła się o ich warunki, mobilizując klasę robotniczą do usprawnienia i podniesienia produkcji, prowadziła akcje

oświatową, buduje silne, masowe związki zawodowe.

Towarzyszkę Wackę Marek znała robotnica jako oddaną działaczkę robotniczą. W pismach pojawiają się jej zdjęcia i artykuły. Całe noce poświęcała tow. Wacka, niewykształcona robotnica, na pogłębianie swej wiedzy, na studiowanie nauki marksistowskiej.

Po zajęciu Lwowa przez wojska niemieckie tow. Wacka przedostała się do ZSRR i wstępuje do oddziałów partyzanckich Armii Czerwonej. Walczy na terenie Białorusi w Worożyskiej Brygadzie. Bierze udział w zmobilizowaniu ludności polskiej do obrony przed bandami nacjonalistów ukraińskich, w organizowaniu polskich oddziałów partyzanckich. Jej szlak bojowy to droga z pińskich lasów na Lubelszczyznę.

Jako członek okręgu tow. Wacka organizowała życie Polskiej Partii Robotniczej, była duszą oddziałów partyzanckich. Jej pseudonim „Pola” wypływał z szacunku, miłością i przywiązaniem, nie tylko w oddziałach partyzanckich, ale przez setki bezimiennych bohaterów z rodzin chłopskich, pomagających w walce z okupantem.

„Pola” umiała pocieszyć, uspokoić w najcięższej nieraz chwili. Odważna w boju, była przykładem męstwa i ofiarności.

Zginęła od zdradzieckiej kuli NSZ-owca w przeddzień wyzwolenia. Słyszała już jednak nieda-

leki huk armat Armii Wyzwolenczej, a świadomość zwycięstwa o promieniła jej ostatnie chwile.

Do jakich poświęceń zdolna jest kobieta, walcząca o wielką sprawę, może nam powiedzieć przykład jednej z najmłodszych bojowniczek w walce o niepodległość kraju. Nie pamiętam jej nazwiska, wszyscy znali ją jako Hankę. Miała 18 lat.

W tragicznej walce powstania warszawskiego sztab Armii Ludowej polecił jej i mnie przedostać się do dowództwa Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Miałymy zadać sprawozdanie z naszej sytuacji.

Podczas przeprowadzania się z ostatniej barykady na linię niemiecką nagle padły słowa: „Hände hoch!” Na przeciw nas stali niemieccy żołnierze z wycelowanymi automatami. Po chwili prowadzili nas już w stronę swoich pozycji. Od strony Powstańców zaczęły bić automaty. Skorzystałymy z popochu Niemców i kryjąc się wśród grobów cmentarza Powązkowskiego, wpadliśmy do najbliższej bramy.

Na pytanie co zrobimy odpowiedziała z całym spokojem:

— Przecież zadanie nie jest wypelnione, nie możemy wracać — I dalej z uporem poprzez świsł kul Hankę poszła wypełnić swój obowiązek.

Po przejściu Wisły w Jabłonie Hanka prowadząc mnie przez

złiszczą, powiedziała nagle: „Oto mój dom rodzinny”. Rodzice jej zginęli w płomieniach. Hanka nie płakała. Nienawidziła wroga, zawziętość w walce, oto był wyraz bólu młodej dziewczyny po stracie najbliższych.

Hanka była świadomą drogi, po której kroczyła. Ciężko ranna od min bezpośrednio na linii frontu, resztkami sił czołgała się, by dojść do swoich. Umarła na rękach żołnierzy radzieckich, ale zadanie wykonała.

Wśród walczących kobiet wiele było bohaterskich matek. Segdyna z Sosnowca, matka Janka Segdy, znanego aktywisty KZM, wychowała dwoje dzieci w ciemnej suterence. Mąż był bezrobotnym.

Oddawała ona swoją suterencę na dwadziątą zebrań, spotkań, na miejsce kontaktu członków nielegalnej organizacji. Sama zaś czuwała nad bezpieczeństwem konspiracyjnym.

Niezdolnienie wyrażane z tego powodu przez pozostałych członków rodziny, zawsze umiała ułagodzić i wytłumaczyć. Swojego syna Janka strzegła jak oka w głowie. Podczas 3-letniego pobytu jego w więzieniu chodził tam co tydzień z „wałówką”, prowadził agitację wśród innych matek, które upadły na duchu.

Mieszkanie dalej jest wykorzystywane do spraw organizacyjnych. Staje się ono również w trudnych chwilach schronieniem dla ściganych przez policję komunistów. Jej ciągła czujność ostrzegła wielu aktywistów przed zbliżaniem się granatowych ślepaczy lub szpicli wywiadu sanacyjnego.

Przenosiła meldunki i zakazaną literaturę w najniebezpieczniejszych często sytuacjach. Mobilizowała swoje sąsiadki na manifestacje 1-szo majowe i demonstracje robotnicze.

Matkę Janka Segdy z ciemnej sutereny starego Sosnowca znali dobrze aktywiści i bojownicy KZMP i KPP. W walce z policją na jednej z demonstracji złamaną jej rękę. 50-letnia kobieta znosiła ból i cierpienie po m. sku i z wiekszą jeszcze zapalczywością pomagała w podziemnej pracy.

I ta matka doczekała się spełnienia marzeń, doczekała tej chwili, kiedy jej syn i wszyscy ci, których znała z walki konspiracyjnej, realizują dziś jej i całej klasy robotniczej wniosione ideały.

Oto kilka postaci kobiet, wziętych z codziennego życia, pracy i walki. Reprezentują one tysiące nieznanych bohaterek, które walczyły o równoprawnienie, o pokój i niepodległość, o szczęśliwą przyszłość ludu polskiego.

Zofia Wiśniowiecka.

Mitulowa nie bała się pracy... Wzorowa hodowla świadczy o umiejętności gospodyni

Coprawda nie za przysłówionymi „siedmioma górami i lasami” ale wystarczająco daleko, by uważać ją za „zabita deskami” leży wieś Niebiedzina w pow. łębskim. Nie zdobią jej bogate zagrody, nie upiększa ją żadne efektowne budowle, nie oszczędziły jej też działania wojenne. To wszystkie braki nie zraziły młodoletnich chłopów, którzy się tu osiedlili ani obecnego soltysa gromady tow. Mituły, a przede wszystkim nie zraziły jego żony. Dość miała Mitulowa dawniej, kielecko-radomskiej biedy.

CHŁODNE I GŁODNE BYŁY PIERWSZE DNI GOSPODARKI...

Roboty miał Mituła na polu dość, aż nadto nawet — i nie obchodziło go nic więcej. Reszta należała do „babki”. — „Jakieś chciała, tak masz” — mówił do żony. I szczerła, niepozorna Mitulowa udowodniła, że potrafi pracować i osiągnąć wyniki.

Rządy w chałupie rozpoczęła tu de „Nie stać nas na mleko, masło, jajka. Jak się dorobimy drugiej kro-

wy — czas będzie o tych dobrościach pomyśleć”. Bo ta druga krowa — to był przedmiot marzeń Mitulowej. Oszczędzała, skąpiła, obróciła 3 razy każdego złotego w ręku zanim zdecydowała się go wydać.

Albo już w parę miesięcy potem, jak przybyli do Niebiedziny, uciuliła ze skrzętnością pracę tyle pieniędzy, że mogła sprzedać własną i kupić lepszą krowę, prawdziwie dobrą „dójkę”. Ta krowa, choć w międzyczasie w gospodarce przybyły jeszcze 2 jałówki, jest do dziś dnia dumą Mitulowej.

NIE MA GOSPODARKI BEZ ŻYWIŻNY...

Gdy pytał Mitulowa w jaki sposób doszła do tego, że w stajni i o borze stoją 2 konie, krowa, 2 cielne jałówki i 2 cielaki — nie umie prawie odpowiedzieć.

— „No cóż, jakoś to bydlątka rosną, a jak się przypilnuje, jak się nie sprzedaje za byle grosz każdego cielaka rzeźnikowi-wyzyskiwaczowi to można parę sztuk uchwycić. Ale mam jeszcze jeden kłopot.

Nie ma przecież gospodarki bez świń, a tak się złożyło po ostatnim pomorze, że nie mam teraz ni prosiaczka.

— „Mój” opowiadał mi już, że nawet promię dają — ciągnie dalej dzielna gospodyni. — W przyszłą niedzielę będzie zebranie, to trzeba będzie posłuchać co powiedzą. I paś ma być podobno i niższy w podatku — więc czas o wszystkim dowiedzieć się samej. Chłop niby to się to można parę sztuk uchwycić. alho jałówka. To habaka jest rzecz, a chłopska — to koniska”.

Mitulowa nie ma wiele czasu na zebrania i sąsiadki pogawędki. Dlatego wybiera się na zebranie i sama posłucha co powie instruktor-ka i kierownik z Samopomocy. Ich dobra rada przyda się na pewno, no może Mitulowej w dalszej gospodarce, i w dalszej pracy, tak jak przydała się już wielu, wielu kobietom wielu tak dzielnych i dobrych gospodyniom jak Mitulowa z Niebiedziny. (hace)

MATKA

(Fragment powieści M. Gorkiego)

ra. I rozdzielani przez życie, obcy dla siebie, teraz stąpali się w jakąś całość, ogrzaną ogniem słowa, którego szukano i porządku może od dawna wiele serce skrzywdzonych przez niesprawiedliwość życia. Bliżsi stali w milczeniu, matka widać ich uważała i chciwie oczy, czuła na swej twarzy ich ciepły oddech.

— Uciekaj, stara!

— Zaraz cię wezmą!

— Ach, jaka zuchwała!

Prez! Rozchodźcie! — coraz bliżej rozlegały się krzyki zandarmów. Ludzie przed matką kołysali się na nogach, chwytając się jeden drugiego.

WYDAWAŁO się jej, że wszyscy gotowi są zrozumieć ją, uwierzyć jej, i chciała, śpieszliwie powiedzieć ludziom to, co wiedziała, podzielić się z nimi wszystkimi myślami, których siłę odczuwała. Wypływały z łatwością z głębi jej serca, układały się w pieśń, ale czuła, że żal, że nie starczy jej głosu, że głos jej chrząka, drży, łapie się

Słowo mojego syna — czyste słowo robotnika — słowo nieprzekupnej duszy! Poznawajcie to nieprzekupność po odwadzie!

Czyżby młode oczy patrzyły w jej twarz z zachwytem i lekkiem.

Pchnięto ją w pierś, zachwiała się i usiadła na ławce.

Nad głowami ludzi migały ręce zandarmów, chwytali za kołnierze i ramiona, odrzucali na bok ciała ludzkie, zrywali czapki ciskając je daleko. Wszystko w oczach matki poczerwniało i zakolysało się, ale przemaszując zmęczenie, krzychała jeszcze ostatkiem głosu.

UDZIE! Polaczcie swoje siły w jedną siłę!

Zandarm, duża czerwona ręka chwycił ją za kołnierz i potrząsnął nią.

Milez!

Uderzył głową o ścianę, serce, wysusza pierś. Dym strachu, ale rozwił się, i rozgorzało znowu jasnym płomieniem.

Chodź! — powiedział zandarm.

Nie lekajcie się niczego! Nie ma meki większej od tej, która oddychacie przez całe życie...

Mileczcie mówić! — zandarm wziął ją pod rękę i szarpnął. Drugi uchwycił jej drugą rękę i prowadził matkę idąc dużymi krokami.

...która każdego dnia żre serce, wysusza pierś.

Śpieć zabiegł jej od przodu i wygrażając kulakami przed jej twarzą, krzyknął pikliwie.

Milez swolocz!

Oczy jej rozszerzyły się, rozbiły, szezeła zadzwinała, opierając się nogami o śliski kamień podłogi, zawołała:

Duszy, która zmartwychwstała, nie zabija!

Suko!

Śpieć uderzył ją w twarz krótkim ruchem ręki.

Dobrze jej! Stare ścierwo

— rozległ się jakiś okrzyk zadowolnienia.

Coś czarnego i czerwonego oslepiło na chwilę oczy matki, słony smak krwi napłynął usta.

Głośny wybuch okrzyków o przytomnił ją.

Nie waż się bić!

Chłopey!

Ach ty draniu!

Dajcie mu!

Nie zalega krwią rozum!

DERZANO ją w kark, bito po plecach, po głowie.

Wszystko zakreśliło się, zawrowało ciemnym wichrem w krzyku, w wyciu, w świsłach. Coś gęstego ogłuszało ją leżąc do uszu, zatykało gardło, dusiło. Podłoga poruszała się, zapadała się pod nogami nogi uginały się, ciało drgało w oparzelinach bólu, ocieżało i chwiało się bezsilnie. Ale oczy nie gasły i widziały „mogość innych oczu, płonących znanym jej, śmiałym, ostrym ogniem — ogniem bliższym jej sercu.

Wypchano ją za drzwi.

Wyrwała rękę, uchwyciła się framugi.

Morzem krwi nie zagasza prawdy...

Uderzono ją po ręce.

Tylko gniew zgromadził się szaleńcy! Na was on spadnie!

Zandarm chwycił ją za gardło i zaczął dusić.

Rzeziła.

Nieszczęśliwa...

Odpowiedziało jej czyjeś głośne łkanie.

WCZORAJ sądzili politycznych, tam był między nimi mój syn Własow. Wygłosił mowę — oto ona! Wiozę ją ludziom, żeby czytali i myśleli o prawdzie...

Ktoś ostrożnie wyściągając papier z jej rąk. Machnęła paczką w powietrze i rzuciła ją w tłum.

Za to także nie pochwała! — zawołał czyjś przestraszony głos.

Matka widziała, że rozehwytała papierki, chowając je za pazuchę i do kieszeni i to do dało jej nowych sił. Spokojnie i mocniej przebiegała i czując, jak rośnie w niej zdumiona dumą i rozpala się zdyszona radość, mówiła wycierając pośpiesznie z walizki paczkę papieru i rozrzucając je na prawo i na lewo w czyjeś szybkie, spragnione ręce

Czy wiecie, za co skazano mego syna i tych wszystkich, którzy byli z nim — wiecie. Powiem wam to, a wy uwierzcie sercu matki i jej słowom — wczoraj sądzono ludzi za to, że niosła wam waszą prawdę! Wczoraj dowiedziały się, że to prawda... nikt nie może przeciwstawić się jej, nikt!

Zespół portowy Gdańsk-Gdynia odpowiada warunkom portu bazowego

Za transport do i z portów które nie zostały uznane za bazowe, linie żeglugowe liczą sobie dość znaczne dopłaty do zasadniczych stawek frachtowych. Podnosi to koszty transportu i poważnie zwiększa wydatki dewizowe. W związku z tym — dążeniem naszym jest uzyskanie dla zespołu portowego Gdańsk-Gdynia uprawnień portu bazowego tj. równouprawnionego z kilku najważniejszymi portami Europy, jak Londyn, Antwerpia i Rotterdam, w korzystaniu z najniższych stawek frachtowych przy

Duński kuter na mieliźnie we Władysławowie Żalę uratowano

W dniu 5 bm. z portu rybackiego Władysławowie zauważono na pełnym morzu duński kuter T. 55 „Svenhild”, który usiłował przy rozwiniętych żaglach dopłynąć do portu pędzony siłą wiatru, lecz w ostatnim momencie na wejściu silna fala rzuciła go na wschodni falochron przy czym ościadła na mieliźnie. Czterech członków załogi kutra zostało uratowanych. Kuter będzie ściągnięty z mielizny przy lepszych warunkach atmosferycznych.

przewozach towarów drogą morską.

Warunkiem uznania portu za bazowy jest poza odpowiednią ilością przesyłanych lub odbieranych ładunków również wysoka sprawność techniczna, gwarantująca szybką odprawę zawijających statków. Otóż wysiłek naszej administracji morskiej skierowany jest od dłuższego czasu na jak największe usprawnienie prac przeładunkowych w zespole Gdańsk-Gdynia. W wyniku tych starań i wysokiego uświadomienia społecznego robotników w ostatnim kwartale roku ubiegłego nie zanotowano w portach polskich żadnego przestoju statku.

Uznanie portu za bazowy następuje na mocy uchwał konferencji żeglugowej, to jest przez międzynarodowe organizacje porozumiewawcze przedsiębiorstw armatorskich. Do chwili obecnej zespół Gdańsk-Gdynia uzyskał za port bazowy konferencje żeglugowe — rzeki La Platta, brazylijskie, portów Kanady i Wielkich Jezior, portów Ameryki Północnej, portów Połudn. Pacyfiku i cieśniny Magellana, zach. indyjskich transatlantycznych linii żeglugowych i konferencja portów Afryki Zachodniej. Taryfa fra-

chtowa Morza Śródziemnego nie przewiduje również dodatków do stawek zasadniczych dla transportów, pochodzących z Gdańsk-Gdyni.

Ostatnio Min. Żeglugi otrzymało informacje, że w związku ze wzrostem transportów z zespołu Gdańsk-Gdynia do portów dalekiego Wschodu, zain-

teresowana konferencja żeglugowa obniżyła dodatek taryfowy o 2% dla cukru i cementu i o 1% dla wszystkich innych towarów. Nasi maklerzy czynią obecnie starania, by uzyskać zniżenie lub co najmniej znaczną obniżkę obowiązujących dotychczas opłat w relacji z portami Indii i Pakistanu.

Robotnicy budowlani rozpoczynają akcję oszczędnościową

W Gdyni na Grabówku odbyło się zebranie robotników Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych, którzy zobowiązali się przystąpić do szeroko zakrojonej akcji oszczędnościowej we wszystkich dziedzinach pracy. Postanowili oni przede wszystkim wykorzystać całkowicie siły pociągowe przy robotach ziemnych, — troszczyć się o powierzony im narzędzia, konserwować należycie tabor kolejki roboczej oraz uwa-

żnie przekładając jej tory. W zakresie robót ciesielskich materiały będzie wykorzystywane w ten sposób, że zmniejszy się znacznie jego stopień zniszczenia przy budowie ścianek oporowych i słupów, a odpadki mają spaść do minimum. Na odcinku robót betonowych wzmocnić się ma dostawa ręczna niezbędnych ilości materiału, co wpłynie na zaoszczędzenie energii elektrycznej.

Rozwój naszej gospodarki morskiej przewyższył stan przedwojenny

Porównanie danych statystycznych z roku 1938 i 1948, obliczonych w stosunku do ilości mieszkańców kraju, wskazują na olbrzymie osiągnięcia Polski Ludowej w pracy na odcinku morskim. Na 1000 mieszkańców przypada: towarów przeładowanych przez porty — 420 ton w 1938 r. i 664 tony — 1948 roku, tonażu polskiej floty handlowej — 2,7 BRT przed 10-ciu laty i 6,2 BRT obecnie, otworów przewiezionych na statkach polskich w 1938 r. — 35,8 ton i 70,8 ton w r. 1948. Poważnie zwiększone zostały również połowy ryb na wodach bałtyckich i dalekomorskich. W roku 1938 na 1000 mieszkańców przypadało 400 kg złowionej ryby, zaś w roku ub. 1815 kg. Zestawienie tych liczb wskazuje, że rozwój

gospodarki morskiej osiągnął już we wszystkich działach poziom wyższy od przedwojennego.

Po awarii s/s „Katowice” załoga statku powróciła samolotem do kraju

W niedzielę 6 bm. na lotnisku we Wrzeszczu wylądował holenderski samolot pasażerski, którym powróciła do kraju załoga s/s „Katowice”. Kapitan statku pozostał na wyspie Terschelling, położonej nie daleko miejsca awarii statku, celem stwierdzenia możliwości i ewentualnego przypilnowania



S/S PUŁASKI PO AWARII Z S/S LISSEKARLE

akcji zmierzającej do uratowania części ładunku. Ponadto 2 marynarzy zaokrętowanych ze statku na s/s „Pułaski” znajdującym się obecnie w Antwerpii.

Jak już podawaliśmy, awaria s/s „Katowice” nastąpiła na skutek złych warunków nawigacyjnych, szczególnie zaś hu-

raganu, którego siła wynosiła ponad 12° skali Beauforta. Bezpośrednio przed tragicznym wypadkiem huragan zerwał antenę radiową. Z największym wysiłkiem założono jednak natychmiast prowizoryczną dzięki czemu w czasie trwania niebezpieczeństwa bez przerwy porozumiewano się ze stacją ratowniczą. Na skutek wezwań radiowych, aby ratować nasz statek — wyruszyła holenderska jednostka ratownicza „Brandaris”, która wzięła na pokład polskich marynarzy.

Po wylądowaniu na wyspie Terschelling ludność miejscowa serdecznie przyjęła i zapiekowała się polską załogą. Według uzyskanych informacji statek należy uważać za stracony. Został on rozłamany na dwie części, przy czym przednia wprowadziła wystaje jeszcze ponad poziom wody, ale fale zniosły już nadbudówki środkowej. Tylą część statku zatona. Ponieważ pierwsza ładownia pozostała właściwie nie uszkodzona, nadal istnieje nadzieja uratowania przynajmniej części ładunku.

BETONOWY WAŁ wybudowany kosztem 150 mil. zł. chronić będzie półwysep Helski

W związku z powtarzającymi się często burzami morskimi, które stanowią poważną groźbę dla niektórych odcinków naszego Wybrzeża postanowiono rozpocząć prace, mające na celu stworzenie trwałej ochrony Wybrzeża, a przede wszystkim półwyspu Helskiego na przestrzoni od Władysławowa do Jastarni. Początkowy projekt przewidujący budowę betonowego wału-autostrady nie został zatwierdzony. Ustalono natomiast, że na przestrzni 3,6 kilometrów na wschód od Władysławowa najbardziej zagrożony odcinek będzie wzmocniony przy pomocy betonowego wału ochronnego. Koszt jego budowy wyniesie około 150 milionów złotych. Prace będą rozpoczęte jeszcze w ciągu roku bieżącego i potrwać czas dłuższy.

Na odcinku półwyspu Helskiego pod Chałupami prowadzona będzie w dalszym ciągu budowa ostróg zabezpieczających, oraz drugiej linii ochronnej z faszyz i kamienia — w punktach najbardziej zagrożonych. Koszt robót wykonywanych na tym odcinku wyniesie 10 milionów złotych. Równocześnie w ciągu najbliższego sezonu budowlanego prowadzone będą nadal prace zabezpieczające na innych odcinkach Wybrzeża.

PORTY PRACUJĄ

POLSKA TARCICA DO HOLANDII

W ramach zwiększającego się systematycznie eksportu polskiego drewna odpływają z portów Gdańska i Gdyni wciąż nowe standardy tarcicy. W dniu 6 bm. z portu Gdańskiego statek holenderski Van Gelder zabrał 140,552 standardy tarcicy do Holandii, gdzie polskie drewno cieszy się równym popitem jak skandynawskie.

ŁADUNEK CENNEJ DROBNICY ZE SZWECJI

Szwedzki motorowiec Alfa przywiózł do portu gdynińskiego 43 tony cennej drobnicy. W skład ładunku wchodziły pasy ratunkowe, tarcze szlifierskie, termometry, barometry, narzędzia chirurgiczne, maszyny szlifierskie, generatory dla łodzi rybackich, pompy powietrzne, aparaty pomiarowe itp.

PRZEWIĄZANIE POŁCZYŁO ZAMORSKIE DO GDYNI

M/s Mormack Tine wylądował w dniu 6 bm. do portu gdynińskiego, przywiózł 6,888 worków pocztę zamorską, a ponadto 110 ton drobnicy. Ładunek towarowy składa się z wełny owczej i skłony.

POLSKIE SZKŁO, BŁACHA I KRZESŁA W EKSPORCIE

Wychodząc z portu gdynińskiego szwedzki pa-

rowiec „Tessy” zabrał

ładunek 100 ton surowego cynku i walcowane białe. Polski „Śląsk” przywiózł do Belgii szkło ogrodowe i krojone, tkaniny bawełniane i pudełka tekstylne. S/s „Warmia” zabrał do Hull 155 ton cebuli, jaj, krzesła i klamerek. Duński statek „Werampore” zatadował 191 ton drob-

nicy — gwoździ, blachy cynkowej, amoniaku i chlorku.

14.000 TON WĘGLA ZAŁADOWANO W SZCZECINIE W CIĄGU DNIA

Dzięki nowym inwestycjom i udoskonalonej organizacji pracy osiągnięto w Szczecinie rekordowy przeładunek dzienny węgla w wysokości 14.000 ton.

GDYŃSK

W dniu 7. 3. 1949 r. Kanał Portowy: Vilia szw., Nedian szw., Cim bria dun., Avance dun., Margaretha dun. Luigi wł. Basen Górniczy: Nago fin., Mette Skou dun., Veli Ragnar fin., Bratlingsborg dun., Evia norw., Bwieny radz. Frigg szw., California dun., Rigel szw., Brasillen dun., Saga szw. Pomosty Wiślane: Iino Ragnar fin., Birte dun., Stadt Arneheim hol., Brake alj., Todoruk pol. Kanał Kaszubski: Ivallo fin., Lechistan pol., Zaan hol., Vienti fin., Norco dun., Kotsborg dun., Scandia dun.

GDYNIA

Nabrz. Angielskie: 5 kutrów dun., Macbes szw., Helfrid szw. Nabrz. Szwedzkie: Rastan szw., Mira szw., Rudolf szw., Hafnia

POSTÓJ STATKÓW

w dniu 8 III. 49.

GDYŃSK

dun., Hautra fin., Angelo szw. Nabrz. Duński: Fred Marie szw., Bytgolje norw., Samuel Very bryt., Jon szw. Nabrz. Holenderskie: Bravo szw., Gundsberg Maersk dun. Nabrz. Francuskie: Antingbun dun., Pilham szw.

Nabrz. Polskie: Turnia pol., Hel pol., Sven szw., Violette Erica hol., Hocken szw.

Nabrz. Rotterdamskie: Kolno pol.

Nabrz. Indyjskie: Iris szw., Fofrid szw., Gloucester City bryt., Kiliński pol., Ketty szw., Herne szw., Anton Peters dun.

Nabrz. Norweskie: Dar Pomorza pol., Kurika fin.

Nabrz. Amerykańskie: Lida pol.

Nabrz. Czechosłowackie: Alfa szw., Falken dun.

Nowy rodzaj urządzeń chłodniczych dla słałków chłodni

Na jednej ze stoczni norweskich wykończono statek chłodniczy „Vera” o nośności 1800 DWT, na którym zastosowano nowe rozwiązania konstrukcyjne urządzeń chłodniczych. Ładownie tego statku są chłodzone przy pomocy węża szklanej, pokrytej blachą aluminiową, odporną na działanie słonej wody. Według opinii konstruktorów dzięki nowym urządzeniom chłodniczym ładownie będą utrzymywane w większej czystości oraz dopuszczalne są w podróży zmiany rodzajów przewożonego towaru. Towary chłodzone w tym typie statku zachowują się w znacznie lepszym stanie niż w chłodniach dotychczas praktykowanych.

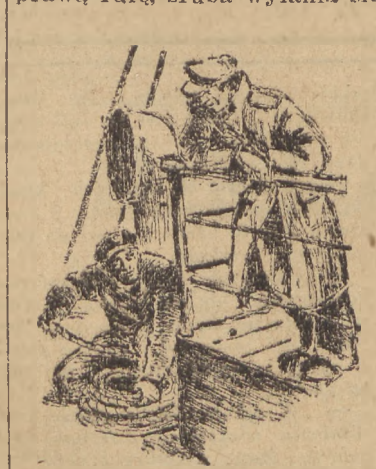
O CH! co tam, okólnik okólnikiem, a ja zawsze wykombinuję „miareczkę” dla siebie — pochwalę się z uśmiechem Alosza. Codziennie sobie dziurę, ot tak — tu przytknął się w gardło, aż zadziwiała go nieczym pusta butelka — jednego przed kolacją. He no ze mi i za swoje zabronia! Niech znajda, kiedy są tacy mądrzy.

— No, nie myśl, że tylko ty jesteś taki przebiegły — odezwał się ostrożnie Gutek, rozglądając się dwuznacznie po innych, też nie w ciemie bity. Wiadomo nam, dlaczego tyle przesiadujesz w bosmańskim magazynku!

Tymczasem za burtami rozdgotany do wściekłości zwił morski piętzy się ziołowiec, kipi krysztalowa pianą, bryzga solą. Trach! Stał az jęknął i przechrzył, się mocno za burtę. Stutonnowa fala znów zalala pokład i woda przedostaje się przez niedokrecone bulaje do kubryków. Niech to jasny sz... trafi — ktoś zaklął z sąsiadów. Jest tu i tak dosyć wilgoci. Ta wilgoć przenika wszystko, wgrzyza się do worków z rzecznymi, do szafek. Pożera skromny dobytek marynarzy i rujnuje ich zdrowie. Fandrejów nie mogą znieść reumatyzmu, co wieczór przed snaniem naciera swoje włochate nogi lekarstwem, którego odór wywołuje zawsze protest kolegów.

Na zewnątrz huragan trzas-

ka po masztach, płucze je pomicią wodną i zawodzi przy tym jakieś przejmujące, a smutno melodie. Spietrone masy wody kładą gwałtownie statek raz na lewa, raz na prawą rufę, śruba wylania się



z wody i jak zwariowana wyprawia balas okropny. Noca, kiedy harce żywiołu udziela się bardziej tajemniczo sercom śmiałych marynarzy, a nieproporcjonalność sił człowieka wobec natury staje się jeszcze jaskrawsza — wówczas w półsennym mózgu Kubika, skulonego pod kocem w koi wywołuje to jakieś dramatyczne zjawy.

Zbliża się północ i wkrótce przyjdą go budzić, by wyszedł na wachtę. Wtedy to palaczkowie instynktownie

MICHAŁ KOCHAŃCZYK KAPITAN ZNAŁ SWOJĄ ZAŁOGĘ. 2)

obmacuje nabrzmiałe i twarde jak skorpura dlonie. Oj, to! bardzo bola! Z trudem rozprostowuje czarne, niezgrabne palce, krzywe jak pazury sepa, poprzypalane pięćdziesięciokilową szlozją. Jeszcze pięć dni drogi pozostało im do Nowego Jorku. Jeszcze czterdzieści godzin morderczej pracy w kotłowni, oblicza w półśnie Kubik. Wreszcie zmusza się do snu, dobiega i pięć minut, myśli sobie, zanim usłyszy najpierw dreptanie po stromych schodach, a później blask światła rozjaśni kubryk, szarpnięcie za koc i ten dobrze mu znany głos Pietruszki: „No wstawaj, czas na wachtę! Wstawaj!”

Na dnie, pośrodku okrętu, około pięć metrów pod powierzchnią morza znajdują się dwie turbiny i kotłownia — serce i źródło siły „Warmii” do walki z żywiołem. Ciężka jest praca w kotłowni, szczególnie podczas sztormu. Po waskich kretach schodach i prostopadłe zwisających trapach, trzeba schodzić ostrożnie do kotłowni, nieczym do jakiejś czeluści. W hali maszyn rozlega się głośny, miarowy loskot pracujących turbin, agregatorów, pomp, tłoków, wirówek i najrozmaitszych mechanizmów pomocniczych. Maszyny pracują jednako, bez względu na burzę. Wszystko gra rytmem pracy, zlewa się w jeden ogłuszający huk. Na tarczach skomplikowanych manometrów widnie stale cykanie strzałek, wykazujących ciśnienie ropy, pary, oliwy i cyrkulację wody. Nieco niżej w drugim przedziale znajduje się kotłownia. Pięć ogromnych kotłów po trzy paleniska każdy, pozerają osiemdziesiąt ton dobrego węgla na dobie. Pięciu palaczy i dwóch trymerów staje do pracy na s/s „Warmia” na jedną wachtę. Przez cztery godziny muszą pracować z wawo, bez przerwy, aby utrzymać odpowiednią ilość atmosfery pary do walki ze sztormem. Biada słabszym i początkującym, nie zaprawionym jeszcze do takiej pracy. Nikt im tu nie pomoże. Tu każdy musi pracować za siebie. O „lajzerce” nie może być mowy, gdyż maszyny nie dadzą się oszukać. Nowa zmiana chce mieć wypracowaną szlakę, jak się należy i dobrze podzuczone paleniska. Inaczej służby za nie nie przejmie. Trzeba się więc z pracą dobrze uwić, bo w przedziale maszynowym nie-

chanił służbowy spogląda na cieplomierz i notuje w „dzienniku” każdy spadek pary w kotłach. W takich wypadkach powstaje w kotłowni podwójne piekło. Oficer wachtowy z mostku dzwoni do maszyn i pyta groźnie, dlaczego to zegar w sterówce wykazuje raptownie zmniejszone obroty śruby. Wówczas wszystko skupia się na spocynych z wysiłku palaczach. Zamiast pochwały, spadają na nich nagany i ostrzeżenia.

Kotły na s/s „Warmia” są tak ustawione, że paleniska

lenisko, a wtenczas żar i blask ognia zalawa kotłownię. Przed otwartym paleniskiem uwiąja się człowiek i długą szlozją rozbija stopioną szlakę lub ciężką łopatą „wrzuca w rozżarzoną czelusę nową porcję węgla, bacząc, by raptownie przechrzył nie rzucił go na rozpalone żelazo. A wrzucasz węgiel szybko i z całych sił, starając się dorzucić jak najgłębiej, zanim otwarte palenisko zacznie wykazywać na manometrze spadek cennych atmosfer. W miarowych skłónek przeza się krzyż i muskuły. Zanim wrzucony węgiel przebiegnie długość paleniska, zapalony płomieniem miał w głowy wybuchu z powrotem przez otwór i sinugami złoistych iskier ładuje na twarzy palacza.

— Dawać więcej węgla! — wołają na trymera. Coraz to otwiera się nowe palenisko, a przed każdym ciężko pracującym Kubik, zwinny a krętki Sutor, doświadczony, obciążający każdy swój ruch Janosik i cała siódemka. Na zewnątrz hula morze, jak gdyby szło z piekłem w zawody i burza z wyciem będzie postrzępiona wodą. „Warmia” doznaje mocnych przechyłów i atutuda palaczom prace. Spocznym zani wylem i sadzą, podkważni pod szwie szwejsztuchami i z kominiarkami na głowach dla ochrony oczu — wylądają w tym półmroku jak duchy z dramatu Fausta.

(C. d. n.)



stoją do siebie w dwóch rzędach w poprzek statku. W jednym rzędzie trzy, a w drugim dwa, oddzielone od siebie przy metrową przestrzenią tak, aby ludzie odwróceni do siebie plecami mogli z łatwością pracować. Panuje tu stały półmrok. Co chwilę otwiera się inne pa-

Nowa karta sojuszu robotniczo-chłopskiego

Kolejarze pomagają wsi

Nie ma dziś w Polsce takiej gminy, która by się nie domagała zwiększenia ilości maszyn, siewników i żniwnych, traktorów i miotacz, którzy nie oczekiwali z niecierpliwością przybycia z miasta grupy robotników dla naprawienia i uzupełnienia sprzętu spółdzielczego ośrodka maszynowego. Chłopi dobrze zrozumieć wartość mechanizacji w rolnictwie, zdając też sobie sprawę z tego, że spółdzielczy i właścicielski kierowany ośrodek maszynowy służy przede wszystkim mało- i średniorolnym chłopom, jest w ich ręku narzędziem walki klasowej, osłania ich przed wyzyskiem, jest środkiem uwielokrotnienia wydajności pracy i podniesienia dobrobytu wsi.

Z radością więc i umiarkowaną witalnością przyjeżdżające do nich brygady robotnicze, i wdzięczni są robotnikom z miasta za ich pomoc.

Robotnicy interesują się nie tylko środkami maszynowymi. Dla dobre-

go majstra zawsze znajdzie się na wsi wiele roboty, a że robotnik sam nie szuka, sam o nią pyta, że wykonuje ją chętnie, więc też chłopcy zwracają się przed nim ze swoimi codziennymi kłopotami, troskami i niedostatkami. Tu zepsuło się światło, gdzie indziej niedomaga praca w spółdzielni lub za mało inicjatyw wykazuje Gminna Rada Narodowa.

Robotnicy słuchają, wspólnie z chłopami zastanawiają się, jak zaradzić bolączkom, a co się da — to załatwiają na miejscu. Powstają i znajdują coraz szersze zastosowanie nowe formy współpracy robotników i chłopów, nowe formy współpracy i pomocy.

Kolejarze gdańskiej DOKP wiele niedzieli spędzili na wsi, zainteresowanie pomagając chłopom. W akcji tej w zeszłym Okręgowym Zarządzie ZZZK w Gdańsku, biorąc czynny udział robotnicy 10 parowozowni, dwóch warsztatów głównych i jednego warsztatu elektrotechnicznego.

Robotnicy tych jednostek kolejowych okazali już wielką pomoc ośrodkom maszynowym na wsi gdańskiej. Długą listę wyremontowanych przez nich maszyn i narzędzi rolniczych otwierają takie pozycje: 32 siewniki, 7 miotacz, 11 plugów, 2 traktory, jedna lokomobila, jeden motor Diesla, 2 silniki, 4 koparki itd.

Można wyobrazić sobie zadowolenie gospodarzy wiejskich, którym kolejarze naprawili w sumie 225 naczyń kuchennych i dwie maszyny do szycia — prawdziwy skarb w ręku oszczędnej gospodyni.

15 wyremontowanych rowerów ułatwi gospodarzom dojazd z odległych gromad do ośrodków gminnych.

W Nowej Wsi, pow. lebskiego robotnicy z kolejowych warsztatów

elektrotechnicznych w Gdyni całkowicie zelektryfikowali szkołę. Dzieci chłopskie nie będą więcej osyły sobie oczu nauką o zmierzchu w nieoświetlonej nieszczęśliwej szkole, przy lampach naftowych czy świecach. W tej samej wsi doprowadzono elektryczność do kilku gospodarstw.

Zalili się chłopcy z gromady Redkowice, gminy Nowa Wieś, na brak świetlicy. Kolejarzom nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. W gromadzie Redkowice jest dziś duża, ładna świetlica wyremontowana przez kolejarzy z Gdańska, prowadząca dobałość przez wszystkich gospodarzy.

Wielkie łaknienie rozrywki kulturalnej i wiedzy. Zespoły świetlicowe kolejarzy dość często wyjeżdżają w teren,

a występy ich cieszą się ogromnym powodzeniem. W Wałdowie zjechało na przedstawienie ponad 1000 mieszkańców z całej gminy, a widowsko podobało się tak dalece, że zespół wprost wyrwać się nie mógł ze wsi.

Jedną z prac kolejarzy dykcji gdańskiej, zakrojonych na większą skalę jest odwadnianie terenu gromady Niebiedzino. Akcja odwadniania przy pomocy motoru elektrycznego dała już poważne rezultaty. Zadania tego podjęli się robotnicy z kolejowych warsztatów elektrotechnicznych w Gdyni.

Otwiera się nowa karta sojuszu robotniczo-chłopskiego. Kolejarze gdańscy zapisują się na niej pięknymi i namacalnymi dowodami swej ofiarności i wysokiego uświadomienia klasowego.

Akademie w dniu Święta Kobiet

Akademia Pracownic Poczty Gdańskiej odbędzie się o godz. 15.30 w świetlicy Rejonowego Urzędu Telefoniczno-telegraficznego, Gdańsk, ul. Długa 22. W programie przemówienia okolicznościowe, referat polityczny, oraz bogata część artystyczna.

W domu kolejarzy w Gdyni, przy ulicy Jana z Kolna o godz. 10, dla pracownic DOKP, 48 przodownic pracy otrzyma nagrody pieniężne. Uroczystość poza bogatym programem artystycznym obejmować będzie krótką konferencję kulturalno-oświatową i pokaz zajęć świetlicowych.

W Teatrze Miejskim w Wrzeszczu, o godz. 16, dla pracownic Zarządu Miejskiego w Gdańsku, 100 kobiet otrzyma nagrody pieniężne, lub dyplomy uznania. Na część artystyczną złożą się utwory Szopena, deklamacje i śpiew.

W Akademii Lekarskiej w Gdańsku, 21 kobiet (pracownic tej uczelni) otrzyma nagrody pieniężne. W części artystycznej wystąpią znani artyści Wybrzeża.

W fabryce Czekolady „Bałtyk“ w Wrzeszczu o godz. 14. Przodownice pracy, poza dyplomami uznania, otrzymają podarunki, a więc szalik, bluzeczki i inne, pożądane przez „pięć piękną“ rzeczą.

O godz. 17 odbędzie się w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego w Sopocie uroczysta Akademia Ligii Kobiet połączona z bogatym programem artystycznym.

Udział wzięli i u „rybiarek“, w przetwórcach przemysłu konserwowego, również przygotowują się huczne uroczystości.

Trzydniowa konferencja nauczycielstwa szkół specjalnych

Dnia 7 bm. rozpoczęła się w Sopocie 3-dniowa okręgowa konferencja nauczycielstwa szkół specjalnych, której celem jest podniesienie poziomu nauczania oraz wychowania młodzieży w zakładach specjalnych oraz samokształcenie nauczycieli pod względem ideologiczno-politycznym.

Konferencję otworzył kurator Okręgu Gdańskiego tow. Stanisław Błański witając przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, PZPR i licznie przybyłych wykładowców szkół specjalnych.

W pierwszym dniu obrad zostały wygłoszone referaty: wiza-

tora Ministerstwa Oświaty mgr. Kazimierza Kirejszka — o zadaniach szkolnictwa specjalnego w dobie przemian społecznych. Kurator Stanisław Błański mówił — o zagadnieniach oświatowych w świetle uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, oraz wiza-tor Kuratorium Lubowicz o świetlicach w zakładach i szkołach specjalnych. Po każdym referacie odbyła się dyskusja.

W dniu dzisiejszym 8 bm. uczestnicy konferencji odbędą zajęcia w szkole głuchoniemych w

Wejherowie, na które złożą się lekcje w różnych klasach i ćwiczenia zawodowe w stolarni, ślusarni i warsztacie krawieckim.

W ostatnim dniu konferencji 9 bm. po referacie delegata KW PZPR na temat „Demokracja ludowa drogą do socjalizmu“, odbędzie się lekcja pokazowa w szkole specjalnej w Sopocie. Po przerwie obiadowej wiza-tor Ministerstwa Oświaty mgr. Kirejszka będzie mówił o roli i zadaniach kierownika i nauczyciela szkół specjalnych. (Lig)

200.000 złotych oszczędności w dziale taboru Zarządu m. Gdańska

Zarząd Miejski w Gdańsku rozpoczął ostatnio akcję oszczędnościową we wszystkich działach gospodarki. W pierwszym etapie poważne rezultaty osiągnął dział taboru. Akcja oszczędnościowa rozpoczęła w tym dziale od wymiany starych wielolitrowych samochodów po niemieckich, które pochłaniały zbyt dużą ilość paliwa. Następnie rozpoczęto stosowanie zamiast czystej benzyny mieszaniny benzynowo-benzolowej, co również zmniejszyło wydatki. Poszczególne pracownicy tego działu poczynili starania o lepsze utrzymanie maszyn. W rezultacie wydatki na paliwo zmniejszone zostały z 450.000 złotych do 250.000 złotych.

Jednocześnie zostały zmniejszone koszty utrzymania taboru konnego.

Akcja oszczędnościowa przeprowadzana jest również w pozostałych działach gospodarki miejskiej Gdańska. Zmniejszenie wydatków administracyjnych powiększy możliwości miasta w dziedzinie inwestycyjnej i pokrycie pilniejszych potrzeb, jak szkolnictwa i opieki nad zdrowiem ludności.

Nieostrożność przyczyną pożarów

We wsi Wiślinki, gminy Brzezi, w powiecie kwidzińskim, wybuchł pożar w zagrodzie Jana Sliwy. Spłonęła stodoła wraz z maszynami rolniczymi i motorem elektrycznym. Straty wynoszą 1 milion złotych. Pożar został spowodowany przez siliwę podczas remontu motoru elektrycznego, wskutek wadliwego połączenia przewodów.

Drugi pożar wybuchł we wsi Teżewskie Łąki, w zagrodzie Dionizego Lubery. Tam także spłonęła stodoła wraz z maszynami rolniczymi. Ogień strawił ponadto chlew z drobnym inwentarzem żywym. Lubera oblicza swe straty również na 1 mil. zł. Pożar spowodowało nieostrożne zaproszenie ognia w stodołę. (d)

16-letni morderca siostry

Ohydna zbrodnia we Wrzeszczu

3 bm. o godz. 15.30 Komenda MO m. Gdańska została zalarmowana, iż w mieszkaniu przy ul. Żelińskiego 38 we Wrzeszczu znajduje się trup młodej kobiety.

Funkcjonariusze sekcji śledczej po udaniu się na miejsce wypadku stwierdzili, iż zastrzeloną jest żona ppur. WP 18-letnia Danuta Czaplinska.

Przeprowadzone natychmiast śledztwo ujawniło, że w dniu mor-

derstwa znajdował się w domu Czaplinskiej jej 16-letni brat Tadeusz.

Podejrzany o zbrodnię młodzieńca, wzięty w krzyżowy ogień pytań w śledztwie pierwszoklasowym przyznał się, iż to on zamordował swą siostrę.

Powodem morderstwa była chęć zdobycia pieniędzy posiadanych przez siostrę. (d)

Masz głowę na karku?

To śpiesz po los bo już 11 marca b. r. ciągnienie III klasy 55-ej Loterii z czterema wygranymi po **milione** na czele.

Polskie Zakłady Żywnościowe Okręgu Gdańskiego zatrudnią natychmiast SAMODZIELNYCH KSIĘGOWYCH-BILANSISTÓW. Zgłoszenia osobiste do Oddziału Personalnego Wrzeszcz, ul. Stowackiego 14, 691 k

Ogłaszają się w „Głosie Wybrzeża“

ROZNE
ZAGUBIONO książkę woj-skową wydaną R.K.U. Zamość. Maziarczyk Jan 21-błąd. 707.
ZAMIEŃNIE mieszkanie dwupokojowe na Wybrzeżu — większe. Zgłoszenia Wrzeszcz, Stokowskiego 11 m. 4. 705.
SZANSKI i SYN Kraków, Rynek Główny 4. Zakupi młod pszczyński w każdej ilości. 678

ZAKUPIMY kaszki żelazne, opony o wymiarach 1400/20, 1100/24. Gdańskie Zakłady Ceramiki Czerwonej Gdańsk-Oliwa, Grunwaldzka 521. 702

UNIEWAZNIA się Dowód Rejestracyjny na samochód ciężarowy marki Dodge Nr Rej. H-05910, wystawiony na „Spółkę Okręgową Oddział Rolniczy, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Kliniczna 2a, zgubiony we Wrzeszczu dnia 23. 2. 1948 r. 698

W szkole RTPD w Gdańsku, przy ul. Pestalozziego, jest właśnie przerwa. Do kancelarii przedostajemy się z trudem przez natłoczone dziećmi, pełne wrzawy, korytarze.



Dyrektor administracyjny Szkół tow. Oszywa, informuje nas z widocznym zadowoleniem o wielkiej popularności tego nowoczesnego zakładu nauczania. Do szkoły RTPD uczęszcza już 325 uczniów i uczennice z Gdańska, Sopot i Oliwy, rekrutujących się z rodzin świata pracy. 10% stanowią dzieci robotnicze.

WYCHOWUJEMY MŁODZIEŻ W DUCHU SOCJALISTYCZNYM — Jak realizowane jest w szkole wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznym?

„Chcemy być dobrymi obywatelami“

Wizyta we wzorowej szkole

Momenty wychowania socjalistycznego podkreślone są w każdym wykładanym przedmiocie. Uwagadnianie je szeroko nowy program szkolny, a realizuje świadomy swej roli społecznej nauczyciel. Wprowadzono również nowe przedmioty, jak biologia, zagadnienia społeczno-wychowawcze, nauka o Polsce współczesnej i inne.

Drugim, bardzo ważnym, czynnikiem wychowawczym są organizacje młodzieżowe. Młodzież wyższych klas jest w 100% zrzeszona. Należy ona do ZMP, harcerstwa i różnych organizacji społecznych. Doskonałe wyniki daje samorząd szkolny i współzawodnictwo pracy. Trzecim ważnym czynnikiem wychowawczym są imprezy i uroczystości, które u-pamiętniają najlepiej w sercach młodzieży ważne wydarzenia obecnej rzeczywistości.

WSZECHSTRONNA OPIEKA NAD DZIEĆMI

Kierownictwo szkoły zaprasza do zwiedzenia poszczególnych klas. Szkoła RTPD wprowadziła nowość



Dzieci uczą się z zapałem. Każde dziecko ma przed sobą makietę z wzorem klawiatury. Kazimiera Marianańska, pianistka, która ma za sobą bogate doświadczenia pracy, zapytuje właśnie, kto chce podejść do fortepianu. Podnosi się rząd małych rązek. „Ja, ja, ja“ krzyczą na w-wyryki mali pianiniści. W ten sposób

szkoła ujawnia talenty. Np. Osuchówna w 4 klasie jest na ogół średnią uczennicą, ale zato przejawia duże zdolności muzyczne.

Przechodząc do starszych klas. W jednej z nich rozmawiamy z uczennicą. Prawie każdy ma coś do powiedzenia o szkole.

— „Teraz nie wolno biegać po korytarzach i nie ma biuhy — ma być u nas samorząd i starsze dzieci opiekują się młodszymi i jest rada uczniów“.

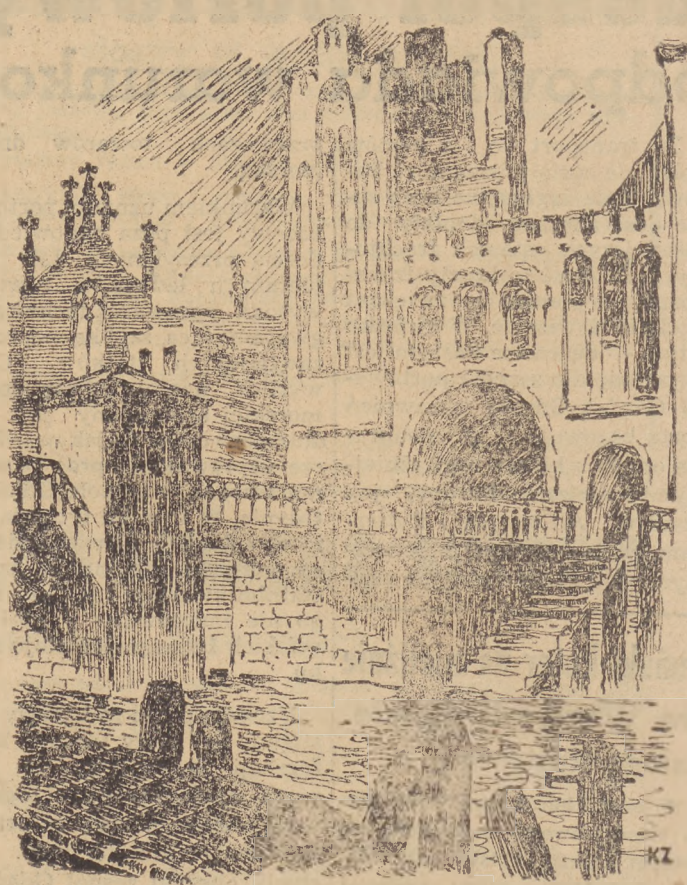
— „W szkole RTPD niema wyrozniania, wszystkim dzieciom jest dobrze. Wszyscy świetnie i stołówek i spółdzielnie — mówi Zdzisław Kozmorska — „I radio i kino w każdej klasie“ — dodają inni“.

ZAMIAST STRACHU — PRZYJAŹNI
Ale czas jest przystanie do lekcji. Wykładowca dyr. Grelak odczytuje zadanie — jak wzrósł w ciągu trzech lat współczynnik produkcji w przemyśle włókienniczym?

Widać, że nawet matematyka zbliżyła się do życia. Tak, w tej szkole wszystko jest żywe, radosne i nowe. Współzawodnictwo pracy zamiast dawnego kucia. Zamiast strachu i grozy, przyjaźnia i współpraca między nauczycielem a uczniem.

Taka szkoła naprawdę wychowa n-światłomionych społecznie obywateli kraju. (J. S.)

GDAŃSK W ILUSTRACJI



Brama Mostowa nad Motławą

Jak należy pobierać mleko dla dzieci na asygnaty Ubezpieczalni Społecznej

W celu usprawnienia rozdziału mleka na asygnaty Z. U. S. Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Gdańsku zwraca się do posiadaczy kart z wezwaniem, aby rejestrowali je w punktach rozdziel-

czych, w których zamierzają stale pobierać mleko i żądać na jedną asygnatę dziennie nie więcej, jak jeden litr.

W celu równomiernego odbioru mleka asygnaty realizować należy w następujących terminach i wg. niżej podanych kuponów:

Od dnia 1 do 8 każdego miesiąca na kupony od 8 do 11, od dnia 9 do 15 na kupony od 12 do 14, od dnia 16 do 23 — na kupony od 1 do 4, oraz od dnia 24 do 31 — na kupony od 5 do 7.

Powyższy system przyczyni się do sprawniejszego rozdziału mleka dla dzieci, a także do zlikwidowania niepotrzebnie tworzących się kolejek przed sklepami.

Zakładom mleczarskim, zaopatrującym duże ośrodki miejskie powyżej ustanowiony sposób ułatwi codzienną dostawę mleka do Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Teatry

TEATR WIELKI w Gdańsku — „Szlakanka wody“.
TEATR DRAMATYCZNY w Gdyni — „Tu mówi Tajmny“.
TEATR KAMERALNY w Sopocie — nieczynny.

Kina

Gdynia — Atlantic — „Cezar i Kleopatra“.
Gdynia — „Warszawa“ — „Nikt nie wie“.
Gdynia — Goplana — „Dzieci ulicy“.
Gdynia — Chylonia — „Promień“.
W oknach lodu.
Grabówek — Rata — „Iwan Groźny“.
Chylonia — Promień — „Na morskim szlaku“.
Sopot — Bałtyk — „Sepy“.
Sopot — Polonia — „Bolero“.
Oliwa — Polonia — „Narzeczona i Turkmeni“.
Wrzeszcz — Bajka — „Życie Emila Zola“.
Wrzeszcz — Capitol — „Skarb“.
Pocz. seansów, godz. 16, 18 i 20.
Gdańsk — Światowid — „Tchorz“.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na wtorek 8 marca 1949 r.
5.20 — Koncert, 6.00 — Gimnastyka, 6.10 — Dziennik, 7.20 — Przegląd prasy, 8.00 — Audycja dla kobiet, 8.30 — „Stare i nowe“, 9.00 — 21-szy, 9.15 — Informacje, 9.30 — Wszechlona Radiowa, 11.40 — Kronika kulturalna Czechosłowacji, 12.04 — Wiadomości podludniowe, 12.20 — „Na wojaka nute“, 12.35 — Audycja dla wsi, 14.20 — Kurier radiowy dla nauczycieli, 14.30 — Przekroj tygodnia na Wybrzeżu, 14.40 — 2-ga audycja z cyklu „Antologia muzyki czeskiej“, 15.15 — „Zwłoki melodie morza“, felieton, 15.20 — Prognoza pogody, inform. miejsc., 15.30 — Aud. dla dzieci, 15.50 — Muzyka popularna, 15.55 — Z zagadnienia życia i pracy kobiet, 16.00 — Dziennik popołudniowy, 16.30 — „Nad Chinami słońce wschodzi“ słuchowisko, 17.05 — Przegląd wydawnictw oświatowych, 17.10 — Koncert rozrywkowy, 17.50 — „O czystości“ pog., 18.00 — Lekcja języka rosyjskiego, 19.15 — Koncert kameralny, 18.50 — „Kobiety w walce o pokój“ pog., 19.00 — Audycja dla wojska, 19.25 — Muzyka popularna, 19.40 — Wszechlona Radiowa, 20.00 — Dziennik wieczorny, 21.00 — Koncert czesko-polski, 22.45 — Codzienny przegląd wydarzeń, 23.00 — Ostatnie wiadomości.

PRZODUJĄCE KOBIETY WYBRZEŻA

Gdyby dzień miał 48 godzin...

mówi dr Z. Majewska

z Akademii Lekarskiej we Wrzeszczu

— Nie kę, nie pójde — w głosie kapryśnego chorego malca brzmiała już nuta płaczliwego uporu. Ale łagodna perswazja dr. Majewskiej, a potem cukierek i kolorowy obrazek uspokoiły go zupełnie i posłusznie położył się do łóżka.

Dr. Majewska to cicha, skromna i bardzo spokojna kobieta. Ma 42 lata i siwe włosy na skroniach. Dziad jej był farmaceutą, a ojciec już doktorem stomatologii. Mogła więc spokojnie ukończyć medycynę i rozpocząć pracę w swoim ulubionym zawodzie. W 1940 r. Niemcy wraz z rodziną zamknęli ją w getcie w Warszawie, straciła wszystkich najbliższych.

Osobiste życie dr. Majewskiej — nie ułożyło się szczęśliwie. Jest samotną kobietą. Wraca do mieszkania, w którym trzeba samej napalić w piecu, podlewać kwiaty na oknie i słucha radia. Ale dzień jej jest tak wypełniony pracą, że nie ma w nim już czasu na smutek i wspomnienia.

Należy do PZPR i poza obowiązkami zawodowymi, pedagogicznymi i naukowymi pracuje jeszcze społecznie, jest przewodniczącą Sekcji Lekarskiej Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia.

Gdyby dzień miał 48 godzin... — wzdycha doktor Majewska kiedy na zegarze bije 3 godziny w nocy i kiedy już trzeba koniecznie położyć się spać. Marzeniem jej jest spokojna praca naukowa, praca badawcza nad neurologią dziecięcą.

— My tak mało wiemy w tej dziedzinie. Niektóre dzieci są tak niebezpieczne, jakże często można usunąć zdrażalność się nieuleczalne schorzenia, gdyby natychmiast je leczyć...

Ale nasz zawód, to zawód społeczny. Za mało jest lekarzy, więc staram się być tam, gdzie jestem potrzebna.

Może jednak niedługo i na pracę naukową znajdę więcej czasu... (Dan)



— On nie może jeszcze chodzić — tłumaczyła mi potem, — a dzieciakowi trudno jest przyjąć to spokojnie.

Na oddziale neurologicznym w Akademii Lekarskiej wszyscy znają starszą asystentkę dr. Zofię Majewską, znają ją też studenci IV roku medycyny, gdzie prowadzi ćwiczenia. — Nasz docent — mówią o niej pielęgniarki, chociaż praca habilitacyjna dr. Majewskiej pozytywnie oceniona przez Radę Wydziału Lekarskiego A. L. nie została jeszcze ogłoszona drukiem, aby mogła być dostatecznie zakwalifikowana przez Radę Główną Naukową.

MŁODOŚĆ, UŚMIECH I 439 proc. NORMY

— oto tow. T. Dudek

— Tow. Dudek — zastajemy w Państwowych Zakładach



Przemysłu Dzielnarstwa Nr. 10 we Wrzeszczu, przy swoim „owieroku”.

— Tow. Dudek ma 24 lata i pogodny uśmiech. Nie dziwnego, w tym wieku można „łmie jaco” i śpiewając wykonywać 439 proc. normy!

Tow. Dudek pochodzi z rodziny robotniczej z kieleckiego. W 1943 r. styka się z walką partyzancką i udziela partyzantom pomocy.

W marcu 1946 r. rozpoczyna pracę w fabryce trykotażu. Jest obecnie sekretarzem koła fabrycznego PZPR i wiceprzewodniczącą Ligi Kobiet.

Trudno mówić o sobie — odpowiada tow. Dudek na moje pytanie, czego dokonała w czasie swojej kadencji, jako sekretarz koła partyjnego.

— Wydaje mi się, że największą zasługą naszego koła było to, że pociągaliśmy za sobą bezpartyjnych do współzawodnictwa pracy, dzięki któremu plan roczny został przedterminowo wykonany a plan na rok bieżący zostanie również wcześniej wykonany.

M. MOCZYDŁOWSKA

wieloletnia działaczka ruchu kobiecego

„Mamę” Moczydłowską, znają wszystkie kobiety, mające kontakt z pracą społeczną. Nie ma ważnego wydarzenia, zebrań, czy konferencji kobiecej, w której nie brałaby udziału. I to już od roku 1900-ego.

Mila, pełna dobroci twarz nauczycielki, siwe włosy. Towarzyszka Moczydłowska uśmiecha się, gdy zapytujemy ją o najważniejsze fakty z jej życia.

— „Czekajcie, czekajcie, niech sobie uprzytomicie, jest tego sporo”.

Tow. Moczydłowska jest warszawianką, kształciła się na tajnym uniwersytecie „latającym”. Początki pracy politycznej i społecznej — to praca w „Nowych Torach”, piśmie wychowawczym młodzieży. W ruchu kobiecym bierze tow. Moczydłowska żywy udział. Jest organizatorką Kół Gospodyń Wiejskich, przy kółkach rolniczych, przeciwstawiających się wówczas (rok 1900 — 1910) kołom ziemianek.

Tow. Moczydłowska jest również czynną działaczką walki przeciwko alkoholizmowi i przeciwko prostytucji już od 1920 r.

Od 1900 r. jest nauczycielką historii w szkołach średnich i rolniczych. W czasie zaborów nauczyła się oczywiście tajnie.

Od roku 1934 zostaje inspektorem przedszkoli. Po wojnie osiedla się w woj. gdańskim i z ramienia kuratorium organizuje sieć przedszkoli. Entuzjazm i zapał pracy, oraz wia-

ra w szczęśliwe socjalistyczne jutro, cechują naszą pionierkę ruchu kobiecego.

Dzielne są Kaszubki ze wsi Góry

Wiele faktów wzmaga na to, że tam, gdzie kobiety wezmą inicjatywę w swoje ręce, praca idzie do przodu i przynosi pozytywne rezultaty.

Takim przykładem energii i osiągnięć kobiet jest koło PZPR w gromadzie Góra, gmina Pogódko, pow. kościerski.

Jedną z najbardziej rozwiniętych gromad w powiecie to wieś Góra, Piskary, trochę lasu i nieużytków, łąki zabudowania i położenie na samym krańcu powiatu zdala od linii komunikacyjnej — oto, co charakteryzuje tę wieś.

Do pewnego czasu nie specjalnego w Górze się nie działo. Chłopi sadzili na swoich gospodarstwach ziemniaki i siali żyto, kobiety zajęte były pracą w domu, a dzieci chodziły do szkoły. Docierały tylko kazy, z których ludność czerpała wiadomości z „szerokiego świata”.

Dopiero po zjednoczeniu partii robotniczych i powstaniu koła PZPR życie wsi zmieniło się na lepsze i nabrało większego rozmachu. Dokonały tego kobiety.

KOBIETY!

Sily demokracji, postępu, oraz pokoju wzmocniły się i z dnia na dzień rosną w całym świecie. Od nas zależy, ażeby nasi mężowie, synowie i bracia nie zostali zmuszeni do udziału w nowej wojnie i stali się mięsem armatnim w obronie zagrożonych interesów awanturników i producentów bomb atomowych. Od nas zależy, ażeby raz na zawsze zamilkł huk bomb, które skierowane na nasze spokojne ogniska domowe, przyniosłyby śmierć naszym dzieciom i wnukom.

Od nas zależy nie dopuścić, ażeby znowu od głodu i pożogi zgineły miliony naszych braci i siostr.

(Wyjęcie z Manifestu Pokojowego II Kongresu Światowej Dem. Federacji Kobiet w Budapeszcie. Grudzień 1948 r.)

Od szlifierki do Woj. Rady Narodowej

Droga K. Krzesińskiej

Jest córką robotnika, pochodzi z poznańskiego. W czasie wojny, wywieziona do Niemiec, pracowała ciężko, najpierw jako traktorzystka, później, jako szlifierka w fabryce amunicji. „Tylko wiecie, — mówi tow. Krzesińska z uśmiechem, — szlifowało się tak, aby z tego wszystkiego nie nie wyszło.” Zupełnie inaczej wygląda praca w Polsce. Od rodzony. Tu pracuje się „pełną parą”. Towarzyszka Krzesińska została w 45 r. dzielnicą pomocniczą słu-

Stolarskich we Wrzeszczu. Pełniła również funkcję sekretarza koła fabrycznego PPR. We wrześniu 48 r. została skierowana do Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, którą ukończyła z bardzo dobrym wynikiem.

Ohecie obejmuje ona stanowisko inspektora wojewódzkiego Z. S. Ch. Tow. Krzesińska weszła ostatnio w skład Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wierzymy, że dzielna towarzyszka dobrze reprezentować będzie kobiety pracujące na forum Rady.

Gdzie trzeba usprawnić produkcję

tam zawsze pierwsza jest B. Skierkowa

Tow. Skierkowa pracuje „przy rybach” od 1945 r.

Początkowo pracowała w sortowni — opowiada — a od roku



1946 przeszedł do działu produkcji. Poznałam się bezpośrednio z rybami — dodaje z uśmiechem. Od koleżanek tow. Skierkowej

dowiadujemy się, że jest ona nie tylko przodownicą pracy, ale robotnicą, która interesuje się żywo poziomem produkcji.

Tow. Skierkowa bierze czynny udział w naradach wytwórczych. Była delegatką fabryki na naradę wytwórni Przemysłu Konserwowego w Warszawie i zabierała głos na tej naradzie. — „Jedną jest tylko niemila rzecz — mówi tow. Skierkowa — często mnie czasowo przenoszą z jednej fabryki konserw do innej”.

— Ona idzie zawsze tam, gdzie trzeba usprawnić produkcję — wyjaśnia jedna z robotnic.

Poza produkcją tow. Skierkowa żywo interesuje się sprawami partyjnymi i kobiecymi.

Jest sekretarzem Organizacji Podstawowej PZPR i przewodniczącą koła fabrycznego Ligi Kobiet. No i jest — kochającą matką trojga dzieci. (G)

Tow. Maciejewska najlepiej pakuje węgle do lamp łukowych

W Zakładach Koksochemicznych znają dobrze tow. Maciejewską, przodowniczkę pracy i działaczkę Ligi Kobiet.

— O, to ta właśnie — wskazują na młodą pakowaczkę, zatrudnioną przy pakowaniu węgla do lamp łukowych.

— Ona wyrabia 140% normy, — dodają inni takim tonem, jak gdyby wynik ten do nich należał.

Tow. Maciejewska śmieje się na pytanie o osiągniętych wynikach pracy.

— Co tu dużo mówić — odpowiada. — Pracuję, jak inne. — Zato mówią za nią koledzy.

— To jest najlepsza nasza pracownica. Gdy jeszcze nie było pakowni, pracowała w ogrodzie. Przez jej ręce przechodziły węgle różnych gatunków i wielkości. Dotąd nie mieliśmy żadnych reklamacji. Uważa na produkt i czujnie jej oczy zauważają zawsze węgiel uszkodzony.

Inny robotnik przerywa: — Powinna w ciągu 8 godzin wziąć 4 tys. sztuk elektrod, a wyrabia czasami 7.000.

Pomimo ciężkiej pracy fabrycznej i wychowania dziecka, tow. Maciejewska znajduje czas na pracę w Lidzie Kobiet.

204 proc. normy widnieje stale w niebieskim zeszytce J. Kazubskiej „patroszarki” z Centrali Rybnej w Sopocie

Pochylamy się nad zeszytem, w którym odnotowane są dzienne wyniki współzawodnictwa pracy ob. Kazubskiej. Poprzez wszystkie zpisane stronicie, od tygodni, miesięcy, — od dwóch lat biegnie wciąż ta sama imponująca cyfra 204% normy. A 204% normy to niebyła praca, to 360 kg. dorsza wyczyszczonego w ciągu dwóch i pół godzin.

Od miliej postaci koleżanki Kazubskiej bije energia i żywotność. Lubią ją wszyscy. Małorolna chłop-

ka z Polesia, matka dwojga dzieci, świeci przykładem wzorowego stosunku do pracy i pociąga za sobą koleżanki.

W rozmowie z nami ob. Kazubska stwierdza, iż zasługuje na podkreślenie serdeczna opieka, jaką komitet fabryczny PZPR otacza bezpartyjne robotnice. Nie dziwnego — sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej jest koleżanka ob. Kazubskiej, tow. Lipko, przodownica pracy z pakowni fabrycznej. W.

Kobiece serce i męski zmysł organizacyjny posiada tow. Z. Bergander robotnica-dyrektor fabryki

Towarzyszka Bergander, wicedyrektora fabryki czekolady „Bałtyk”, zastajemy przy pracy. Roz-

pacji, towarzyszek? — Cały czas w Warszawie. Starałam się w miarę możliwości pomagać ludności żydowskiej w getcie i naszym partyzantom. Jedno mam piękne wspomnienie: w czasie powstania 8 sierpnia wywieziona do Woldenberga. Po powrocie, w sierpniu 1945 r. stanęłam do pracy w tej fabryce.

Gdy tow. Bergander mówi o swojej fabryce, twarz jej rozjaśnia uśmiech. Widać, że kocha swoją pracę. Opowiada o grzechach, które tu zastała, o szybkim rozwoju fabryki, o sukcesach współzawodnictwa pracy, o dobrej pracy koła partyjnego, Rady Zakładowej i organizacji kobiecych. Mało mówi tylko o sobie. A przecież była przodownicą pracy i aż do wyjazdu do Szkoły Partyjnej do Łodzi, przewodniczącą Rady Zakładowej. Przyczyniła się też w znacznym stopniu do rozwoju fabryki.

Z jej inicjatywy fabryka rozpoczęła pracę na dwie zmiany. Ona przyczyniła się do zorganizowania kursu języka polskiego dla analfabetów i autotechnów. Dzięki niej kobiety w fabryce otoczone są troskliwą opieką.

Przodownica pracy okazała się nie mniej dzielnym dyrektorem. (S.)

mowę naszą co chwila przerywają interesanci i dzwonek telefonu.

— Pochodzę z rodziny małorolnych chłopów — opowiada tow. Bergander. Miałam 9 osób rodzeństwa. W czasie rozruchów

majowych w 1926 r. rozpoczęłam pracę kółporterską dla K.P.P. w Piastowie. Zaczęły się prześladowania policji i zmuszona byłam wyjechać do Warszawy. Ale i tu policja nie dawała mi pokoju.

— Gdzie byliście podczas oku-

Tow. plutonowa-Waleria Eismond nie lęka się żadnego trudu

Zonę wójta gminy Kaldowo znają i lubią wszyscy od małego brzdąca, do najstarszych w gminie ludzi. Jakże różny jest jej obraz od dawnej „pani wójtowej”, leniwego gospodyni, która wycygała od chłopów podarunki w postaci jajek i drobiu.

Tow. Eismond, hafciarka z zawo-

du, łączy w sobie miłe cechy kobiece z męską energią. Jest ona bowiem przewodniczącą Ligi Kobiet, prezesem spółdzielni Z. S. Ch., II sekretarzem komitetu gminnego PZPR i plutonowym ORMO. A co najważniejsze pracuje czynnie we wszystkich tych organizacjach. T.

30 kg. nici dziennie nawija K. Jaworska

„Nawinąć 30 kg nici dziennie to duży wysiłek” — mówią nam dziewiarki, koleżanki tow. Jawor-

skiej. A tow. Jaworska mimo to utrzymuje się przy swojej normie. Cztery razy wysuwała się



ona na czoło przodownic pracy, osiągając kolejno 332, 257, 287 i 323 proc. normy.

Dzielną szpularką ma 25 lat, jest córką robotnika, pracuje w swoim zawodzie od 1940 r.

gaci gospodarze z sąsiednich gmin. A biedni, zawsze wyzyskani i ulegający „możnym”, słuchali i niezaradnie rozkładali ręce.

Gdy jednak zapadła uchwała Rady Ministrów o popieraniu hodowli trzody chlewnej, członkinie koła PZPR szybko zrozumiały jej doniosłe znaczenie dla wsi. Zwoląły zebranie wszystkich gospodarzy, jedną z nich wygłosiła referat, inne znów tłumaczyły długo i cierpliwie o ulgach, korzyściach, o naszym, premii itd. Nie jeden chłop skrobał się po głowie, aż wreszcie zrozumiał, przytaknął i poparł wywody kobiet. Wynik zebrania był taki, że kto miał już świnie, to zakontakował, zasobniejszy w pieniądze kupując wieprzaki do hodowli, biedni — starając się o zaliczkę na zakup.

Tak to energia kobiet z Góry, ich argumentacja i wiara w słowność swoich słów, przeciwstawia się akcji sabotażystów i panikarzy.

Dzielne są nasze towarzyszki z kaszubskiej wsi Góry!

GŁOS SPORTOWY

Dzienniki praskie o współpracy sportowej polsko-czeskiej

PRAGA. Stołeczne dzienniki czeskie omawiały w rubrykach sportowych dotychczasowy rozwój stosunków polsko-czechosłowackich w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego. „Lidove Noviny” podkreśla, iż w tej dziedzinie doszło do jak najściślejszej współpracy polsko-czechosłowackiej. Szereg wielkich imprez sportowych, zorganizowanych na terenie Polski i Czechosłowacji potwierdził fakt, iż na polu sportu i wychowania fizycznego obydwaj kraje uczyniły wielki krok naprzód.

Dziennik „Svobodne Slovo” omawia przebieg zawodów narciarskich o „Puchar Tatry” w Zakopanem i stwierdza, iż odbyły się one pod znakiem przyjaźni i braterstwa sportowców polskich i czechosłowackich, którzy uczynili wiele dla sprawy zbliżenia obu narodów.

Dziennik „Prace” wita przedstawicieli sportu polskiego, którzy w Tygodniu Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej goście będą w Republice i wyraża życzenie, aby pobyt ich przyczynił się do dalszego pogłębiania prawdziwego braterstwa, łączącego oba narody.

Pierwszy w Polsce mecz pomiędzy reprezentacjami pionów OKZZ — Reprezentacja garnizonu wrocławskiego 11:5

WROCLAW. Pierwszy w Polsce mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami poszczególnych pionów rozegrany został w Hali Ludowej we Wrocławiu wobec 5 tysięcy widzów. W meczu tym reprezentacja OKZZ — Wrocław pokonała reprezentację garnizonu wrocławskiego w stosunku 11:5. Wszystkie walki stały na zupełnie dobrym poziomie i przyczyniły się do zjednoczenia publiczności do emocji. Najlepsza walka stoczona w wadze koguciej, gdzie reprezentant Polski — Czajkowski pokonał emocjonującego walca i wspaniałym finiszem w trzeciej rundzie byłego reprezentanta Krakowa — Frzybylskiego. Zawody rozgrywane były o puchar, ufundowany przez wojewodę wrocławskiego mgr. Szlaczynskiego. W przyszłym roku do walk o puchar dojdą jeszcze pionierzy Gwardii i Samopomocy Chłopskiej. Całkowity dochód z imprezy przeznaczono na Pomoc Zimową.

Wyniki walk: (zawodnicy pionu wojskowego na pierwszym miejscu).

W w. muszej: Przybyłowicz pokonał na punkty — po żywej walce Sroczynskiego.

W w. koguciej: Przybylski przegrał na punkty w najcięższej walce dnia z Czajkowskim.

W w. piórkowej: Dwernicki przegrał przez poddanie się w trzecim starcie z Kujawą.

W w. lekkiej: Jurek przegrał na punkty po bardzo żywej walce z Walugą.

W w. półśredniej: Grymin po bardzo dobrze faktycznie przeprowadzonej walce wygrał na punkty z chaotycznie walczącym Michałakiem.

W w. średniej: Kula zremisował po brzydkiej walce z Horboniem.

W w. półciężkiej: Litwin przegrał przez techniczne k.o. w drugiej rundzie z Krupnińskim.

W w. ciężkiej: Gierdał przegrał z poprawiającym się z meczu na mecz Pajdowskim.

Kula zwycięża Finów i Węgrów w konkursie skoków w Szklarskiej Porębie

WROCLAW. W Szklarskiej Porębie rozegrany został konkurs skoków z udziałem Węgrów i Finów, którzy uczestniczyli w zawodach o Puchar Tatry. Nie startował, mimo zapowiedzi, Staszek Marusz. Na stosunkowo słabe wyniki w skokach wpłynęła przede wszystkim 72-godzinna podróż narciarzy z Zakopanego do Jeleniej Góry. Z Krakowa do Katowic zawodnicy jechali autami wojskowymi, gdyż wskutek zasp śnieżnych komunikacja kolejowa została przerwana. W taki sam sposób dojechali zawodnicy do Szklarskiej Poręby.

Zawodom przyszedłoby się około 3.500 widzów.

Wyniki techniczne: 1) Kula (Zakopane) — Nota 230 pkt. Skoki 43 i 42 m. 2) Broda (Karpacz) — Nota 210 pkt. Skoki 41 i 41 m. 3) Vide (Finlandia) — Nota 204 pkt. Skoki 35 i 35 m. 4) Swierk (Śląsk) — Nota 191,4 pkt. Skoki 34,5 i 36,5 m. 6) Pirozka (Węgry) — Nota 190 pkt. Skoki 33,5 i 37 m.

Pozostali Finowie Ignac i David oraz Węgrzy Piszar, Vania i Benke nie odegrali poważniejszej roli.



Zwycięzca biegu 18 km Cardal Jaroslav (CSR) udziela wywiadu spacerowi Polskiego Radia Dobrowolskiemu

Rozszyfrowani bohaterowie mikołajczykowskiego słuchowiska

„Życie Warszawy” nawiązując do słuchowiska BBC apoteozującego ucieczkę Mikołajczyka z Polski odsłania kulisy tego wyreżyserowanego przez amerykańskich dyplomatów sensacyjnego filmu.

„Życie Warszawy” rozszyfrowuje pierwszego pana, który złożył Mikołajczkowi wizytę w jego mieszkaniu przy ul. Al. Szucha między 16 a 18 października 47 r., pisząc: był nim mr. George D. Andrews, w owym okresie pierwszy sekretarz ambasady USA w Warszawie. Jak więc widzimy nie tylko polskie serce leśnika ile amerykańskie serce dyplomaty pomogło p. Mikołajczkowi. Cóż zatem dziwnego że bliżej mu zawsze były i są sprawy amerykańskie od Polskich?

Następnie „Życie Warszawy” podaje dalsze szczegóły prawdziwego scenariusza:

„Po owej rozmowie p. Mikołajczyk czekał jak można się domyśleć, z niecierpliwością i pewnym niepokojem. Wprowadził był przyzwyczajony do czekania na dyrektywy swoich mocodawców i miał nadzieję że go nie opuszczą skoro im tak długo służył — ale kto wie czy i teraz jeszcze będzie potrzebny? Przeżywał więc emocjonującą godzinę. Na szczęście tych godzin było niewiele — tylko 48.

W dwa dni bowiem po wizycie p. Andrews zawił się J. Mikołajczyka — tym razem powiemy od razu o kogo chodzi, by nie nadużywać cierpliwości czytelników — niejaki mr. Monroe W. Blake. Był on wówczas drugim sekretarzem ambasady USA w Warszawie a na-

weł przez jakiś czas p. o. konsula w Krakowie. Nie był to więc ktoś bardzo ważny w hierarchii dyplomatycznej. Nic dziwnego, że pierwszym razem były do omówienia sprawy polityczne, p. Blake zaś mówił z p. Mikołajczkiem już tylko o konkretnych szczegółach technicznych: co, gdzie i jak.

Te szczegóły techniczne stanowiły jednak dla Mikołajczyka przedmiot poważnej troski. Według radiowego słuchowiska Mikołajczyk w ciemnym lesie miał wykonać dużo spokojnych i odwagi. W rzeczywistości jednak podczas rozmowy z p. Blake, która odbywała się przecież nie w lesie, lecz w przytulnym mieszkaniu p. Mikołajczyk był bardzo nerwowy. Głęboko uspokajał argumentem że poważni eksperci naradzali się w tej sprawie. Mikołajczyk nie zdziwił się bynajmniej że w dyplomacji amerykańskiej istnieje poważni eksperci od spraw winiarskich stompromiowanych agentów.

P. Blake zakończył rozmowę z Mikołajczkiem, że tego dnia dnia o tej o tej godzinie na skrzynce ul. z będzie czekał na Mikołajczyka samotnie ambasady amerykańskiej. Wówczas on go w pewne miejsce skąd będzie możliwa ucieczka z kraju.

Z „Życia Warszawy” dowiadujemy się jeszcze, że ci dwaj panowie A i B szybko wyjechali za panem M. z Polski. Nie znamy dalszych losów ich kariery dyplomatycznej. Nie zdziwilibyśmy się jednak gdyby z panem M. wystąpili w najnowszym sensacyjnym filmie amerykańskim pt. „Trzej panowie w opałach”.

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA. W ramach drugiej Spor-takiady Zimowej ZSRR zakończyły się zawody o mistrzostwo kraju w jeździe szybkiej.

Tytuły mistrzów zdobyli: w konkurencji męskiej — Proszin (Moskwa), a w konkurencji kobiecej — Cholszczewnikowa (Moskwa).

Mistrzostwo drużynowe przypadło w udziale Łuzwiarzom Moskwy.

W Świerdłowsku rozegrano bieg narciarski na 18 km., zakończony zwycięstwem znanego zawodnika uralskiego — Borina. Bieg kobiet na 5 km. wygrała Bołatowa (Moskwa).

W wielu miastach ZSRR odbyły się zawody strzeleckie, zorganizowane w ramach obchodu XXX-lecia Armii Radzieckiej. Zgromadziły one wielką liczbę zawodników.

Na zawodach strzeleckich w Moskwie osiągnięto doskonałe wyniki, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. Pierwsze miejsce zajął Leonow, ustanawiając jednocześnie rekord ZSRR.

W trzech konkurencjach, wchodzących w program zawodów (strzelanie z pozycji stojącej, leżącej i kładącej), Leonow uzyskał 91 pkt. na 101 możliwych. Drużynowo zwyciężyli strzelcy WWO, osiągając 2.269 pkt. na 3.003 możliwych.

TROYL CZY TROJAN?

Komu nie leży dzisiaj na sercu sprawa „wzniesienia z prochu wieków przysługującego ognia nazw słowiańskich, aby dać świadectwo prawdzie”? — Trzeba przyznać, że wielkie starania i wysiłki w tej dziedzinie położyły m. in. władze administracyjne. Lecz jest rzeczą równie dobrze znaną, że te same władze używają niewłaściwych nazw, jak np. w danym przypadku na określenie miejscowości portowej, znanej dotychczas pod nazwą „Trojł” używa się nazwy „Trojan”.

Nazwa Trojan nie ma żadnego uzasadnienia poza tym, że tylko przypomina nam Johanna Trojana, niemieckiego pisarza, który urodził się w Gdańsku 14-go sierpnia 1837 r. a umarł w Rostoku 23. listopada 1915 r. Zżył on w atmosferze lekkiej muzy, co znacznie ułatwiło mu współpracę w zespole redakcyjnym pisma satyryczno-humorystycznego „Kladderadatsch”. Jego cięte pióro, a specjalnie polityczna satyra, zjednało mu nie tylko godność naczelnego redaktora pisma „Kladderadatsch”, — ale także zaprowadziło go na kilka miesięcy do twierdzy, położonej przy Wisłoujściu.

Wprowadzić w jego politycznych satyrach wyczuwa się pewną nutę demokratyczną, ujaśniającą się w ośmieszeniu reżimu cesarsko-polskiego, ale to jest przecież niewystarczające, aby znana w kraju i zagranicą miejscowość „Trojł” nosiła nazwisko Trojana.

Za nazwą „Trojł”, jako pochodzenia najprawdopodobniej starożytnego i znaną w całym świecie żeglarskim, opowiedział się Pierwszy Zjazd Onomastyki, odbyty w Szczecinie od 11. do 14. września 1945 r., a w którym uczestniczyli liczni przedstawiciele nauki i zainteresowanych instytucji.

Min. Komunikacji przyjął uchwaloną nazwę „Trojł” i stację „Gdańsk - Trojł” włączyło do obowiązującego spisu stacji. Inne natomiast instytucje nad uchwałą Zjazdu imiennictwa polskiego przeszły do porządku i nadal używają nazwy „Trojan”. Johann Trojan dobrze przysłużył się Niemcom, skoro ulice w niektórych miastach niemieckich noszą jego nazwisko. Również i w Gdańsku Niemcy uczcili Trojana przez wmurowanie pamiątkowej tablicy na

domie przy ul. Ogarnej, Nr 101, gdzie J. Trojan ujrzał światło dzienne.

Najwyższy czas, by właściwe władze zadecydowały, że nie na niemieckiego „Trojana”, lecz od dawna obowiązuje znana nazwa „Trojł”. Należałoby więc wydać odpowiednie zarządzenie, mające na celu zwalczanie niewłaściwie używanych nazw na odwiecznie polskiej ziemi.

Mgr. Z. CHOLEWA.

REDAKCJA: Podajemy uwagi naszego czytelnika, do wiadomości zainteresowanych władz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

TOW. W. ZACHWATOWIEŚ — TCZEW. Dziękujemy za informację. Sprawy tej nie będziemy publikować, ale podaliśmy ją już do wiadomości zainteresowanych władz.

A. SŁOMCZEWSKI — SOPOŁ. — W liście swoim Obywatel poruszył bardzo istotny problem. Po dokładnym zbadaniu, jak przedstawia się zbiórka złomu w naszym województwie — opublikujemy tę sprawę w gazecie. Prosimy o współpracę z nami i nadsyłanie wszelkich aktualnych wiadomości.

MGR. Z. CHOLEWA — GDAŃSK-WRZESZCZ. — Zamieściliśmy pierwszy artykuł Obywatela. Prosimy o dalszą współpracę z nami i nadsyłanie wiadomości i artykułów na aktualne tematy.

Ilia Erenburg BURZA

tlum. St. Strumf - Wojtkiewicz (134)

A teraz nie jestem kartą, sam jestem graczem — i nie powiem „pas”... Wczoraj chłopak z „P.K.” mówił: „stworzył nas nie Bóg, lecz führer”... Dźwięczy to trochę po chłopcemu, ale jest w tym ziarno słuszości. Naturalnie, mnie führer nie stworzył, istniałem już przed nim, czytałem, pracowałem, ale wojna przetopila mnie — inny ze mnie dziś człowiek...

Z Kellerem nocował Willy, pupilek lejtnanta Krause. Keller był miły w stosunkach ze wszystkimi kolegami, więc przyszedł i tego chłopca. Willy jest niezłym chłopakiem, typowy dla nowego pokolenia, odważny, wesoły i pyszałek. Opowiedział Kellerowi, że ma we Frankfurcie jakąś Irnę, która szaleje za nim, a w godzinę później wyznał, że Irma nie dopuszczała go do siebie. Z Rosjanami Willy jest zbyt grubiański — nie dlatego, żeby miał być zły, po prostu przyswoił sobie taki ton. Ot i teraz — buchnął u gospodyni kurę. Kobieta ryczy, jakby ją zarzynano. Głupie — przecierz spędzą tu jeszcze dwa dni.

— Słuchaj Willy, ja mam zasadę: nie brać nic tam, gdzie śpię. Znajdziesz w innym domu... Trzeba utrzymywać z ludnością miejscową przyzwoite stosunki...

Keller odebrał od chłopca zdobycz, oddał gospodyni. Kobieta uciekała, przyciskając do piersi swój skarb. Keller roześmiał się: miota się jak kwoka, słowo honoru...

Wkrótce Willy przyniósł inną kurę, upiekł ją na węglach i Keller rzekł obliżując się:

— Pulardka jest w restauracji „Cloche” w Dijon, brakuje tylko butelki burgunda.

Willy wykombinował butelkę rumu. Wtem Keller przypomniał sobie:

— Dziś jest dzień moich urodzin. Dobrze, że na odpocznym. Skończyłem trzydzieści cztery lata. W moim wieku Dante napisał, że przeszedł połowę swej drogi życiowej. Uważajmy, żeśmy przeszli pół drogi do stolicy Wielkiego Mongoła...

Długo i głośno śmiali się. Zapłakana gospodyni nieśmiało zaglądała do nich przez okno z podwórza. Keller wypił trochę więcej niż należało, ale podchmienie było przyjemne, więc pokrzykiwał, śpiewał, poszedł na wieś, choć był upały. Rozkoszował się życiem. Szkoda, że nie ma tamtej Rosjanki... Staruszki, albo nieletnie. Młode zapewne się chowają. Lejtnant Krause spacerował rano z ubraną po miejsku panną. Wszystko zabiera dla siebie...

Po obiedzie wszyscy wypoczywali, ale Keller nie miał ochoty spać. Usiłował coś poczytać. Powieść okazała się nudna: jakiś neurastenik, student, syn ziemianina, panna kulejąca, ale piękna, rozmowy o spadku i o wierności w miłości, dziewięćdziesiąt stron — a nie się dzieje... Porzucił więc książkę i zaczął straszyć dziewczynkę — udawał, że niby strzela, a potem rzucał jej biszkopty. Głupia, boi się wzięć... Do jakiego stopnia ten lud jest steryzowany! Gdybym był dawniejszym Kellerem, to zająłbym się badaniem typu, tu u czerwonych można znaleźć wszystkie rasy... Ale w ogólności to jest nudne, przyjemniej jest zaśpiewać:

— Jedna trawi mnie tęsknota:
Gdzie jest Lotta, Lotta, Lotta?...
Nie ma ani Lotty, ani choćby tej wczorajszej... Znow wabił szczeniaka, niech pozбира biszkopty, napewno jest głodny. Szczeniak wlaź gdzieś w ukrycie i obrzydliwie naszczekiwał. Przeszkadza zasnąć... Jednakże Keller zdrzemnął się. Obudził go hałas pod oknem. Szósta godzina... A więc przespał aż dwie godziny, no, no!... Czemu się tak rozwrzeszczeli? Czyżby alarm? Lejtnant Krause obiecał, że odpoczynek potrwa trzy dni.

Nadbiegł przejęty Willy.

— Co ty — spałeś? Schwytano rosyjską dziewczynę —

szpiega, badał ją lejtnant Krauze. Zaraz będą wieszali, od razu, po wojennemu... Nie, o niczym nie wiedziałem, grałem w karty ze Straussiem, a tu nagle krzyczą, że Fegler złapał Rosjankę, znalazłono u niej dwa ręczne granaty, co za furia!... A potem lejtnant Krauze wyszedł i mówił: „Zaraz powiesimy”. Straussowi kazano wypisać na deszczulce, że powieszona jest bandytka, lejtnant Krauze dał mu wzór — wszystkie litery rosyjskie; on byczło maluje, jak artysta... Chodźmy przyjrzyć się...

Willy pobiegł naprzód — nie mógł wytrzymać — ale od razu wrócił z powrotem:

— Zapomniałem naładować, a przecież wczoraj użyłem całą rolkę. To będzie — takie zdjęcie!

Dziewczyna była ubrana w szarą suknię, porwaną na piersiach; ręce miała związane. Młodziutka, lat siedemnastu lub osiemnastu, nie wyglądająca na terrorystkę, oczy dobre, czoło wysokie, włosy gładko zaczesane, z przedziałkiem, z pewnością miejska, podesłano ją... Keller nie odrywał oczu od kawałka smagłego ciała.

Podoficer Stelbrecht podszedł do lejtnanta Krauze:

— A może odesłać ją do polowej żandarmerii?

— Po co? Sama mi oświadczyła, że zamierza rzucić granaty do samochodu z paliwem. Nie jesteśmy bynajmniej zobowiązani do zajmowania się sprawami policyjnymi. A ci panowie nie lubią pokazać się na linii bojowej. Jestem oficerem reichswehry, a nie gestapowcem i nie policjantem... — Chwilę pomyślał i dodał: — Według mnie, nie należy niepotrzebnie męczyć, to tylko wzmagą opór. Nawet nie uderzyłem jej, suknie porwali Müller i Fegler, kiedy próbowała uciec...

Wieszanie złeczone gefrejtterowi o nazwisku Vergau. Był to młody parobas, syn właściciela serowni, jeden z hersztów „hitlerjugend” w Holsztynie. Znalazł on w Millerowie dwie komuniki, starego Żyda — i sam ich powiesił. Keller żywił do niego uczucie podwójne: pogardał nim za grubiaństwo i jednocześnie mu zazdrościł — nowe pokolenie, bez naszych przesądów, wszystko jest dla nich łatwiejsze...

C. d. n.